WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA

MIESIĘCZNIK ZWIĄZKU ZRZESZEŃ MŁODYCH PRAWNIKÓW RZPLITEJ POLSKIEJ

1

Rok IV

TREŚĆ NUMERU:

CENA NUMERU 70 GROSZY
(W PRENUMERACIE 50 GROSZY).

WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA

Miesięcznik Związku Zrzeszeń
Młodych Prawników
Rzeczypospolitej Polskiej
Pod redakcją:
Zygmunta Kapitaniaka
i Jerzego Poznańskiego

Rok IV. Warszawa, 15 stycznia 1938 r. Nr 1 (28)

JERZY POZNAŃSKI

Na nowy rok 1938

Nie stanowi to winy, młodego pokolenia, iż tak olbrzymia przepaść poglądów dzieli je od poprzedzającego pokolenia, przepaść wprost nie do wypełnienia o ile chodzi o reprezentowane przekonania społeczne. W dziedzinie prawodawstwa równieź wyznaje wręcz odmienne poglądy, biegunowo sprzeczne od tych, które stanowią oficjalne credo obecnie panującego systemu. Pragnie być jednak szczere, nie ukrywa swych przekonań, choć ściąga na siebie wiele gromów, jednakże jednej rzeczy nie może mu nikt zarzucić: a mianowicie obłudy. Odsłania otwarcie swe karty, stara się możliwie najprawdziwiej zobrazować ogółowi społeczeństwa prądy nurtujące wśród młodego pokolenia, nie jego to wina, iż patrzy ono trzeźwo i krytycznie na działalność swych poprzedników, zdaje sobie jasno sprawę z wad współczesnej rzeczywistości oraz planuje śmiało wielkie dzieło naprawy.

W dziedzinie prawnej istnieje tak wiele w Polsce braków, iż słowa krytyki cisną się każdemu na usta; nie ma resortu działalności państwa, któryby nie wymagał równie radykalnej reformy. I paradoksalną sytuację wytworzyła rzeczywistość, gdyż młode pokolenie prawnicze, pokolenie najbardziej dotknięte przez kryzys, bezrobocie i błędną politykę personalną, pierwsze uderzyło w dzwon alarmo-

wy. Od kilku lat woła o reformy, projektuje je, zapoznaje z nimi starsze społeczeństwo i... spotyka się z druzgocącą krytyką. Zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że hasła wczoraj zabronione mogą dzisiaj stać się godłem państwa, gdy nastąpi jedynie odpowiednie przegrupowanie liczbowe w sferach rządzących, że pojęcia tego co „zabronione" i tego co „dozwolone" są pojęciami najzupełniej względnymi, zależnymi jedynie od jednego słowa prawodawcy, że według współczesnych nam poglądów nie ma na świecie takiej instytucji któraby nie mogła zostać zmieniona w chwili gdy dobro państwa tego będzie wymagało. Państwo bowiem stanowi to dobro najwyższe, przed którym ustąpić muszą na plan dalszy wszelkie dobra i wartości. Dzięki państwu może człowiek korzystać z dóbr doczesnych tego świata: wolności osobistej i własności, państwo w każdej chwili może człowiekowi te atrybuty odebrać, a to nie tylko wówczas gdy postępowaniem swym przekracza on przepis ustawy. Państwo ma prawo do represji profilaktycznej, do ukrócenia swobody jednostki wtedy również, gdy prawdopodobnym będzie, iż nadużyje ona udzielonych jej czasowo uprawnień na szkodę interesów wspólnoty. Jednostka nie istnieje w obliczu państwa, a jedynie zorganizowana do wyższych celów zbiorowość; wszystko jednak co czyni państwo ma na oku polepszenie doli jednostek, a stąd ta działalność państwowa idzie po linii interesów szarego człowieka. W imię dobrze zrozumianej korzyści ogółu musimy poświęcić postulaty nie tylko pojedyńczych osób, ale nawet i całych grup społecznych.

*
* *

Kilka lat temu ukazały się w druku pierwsze artykuły młodych prawników wysuwające nową koncepcję prawa narodowego. Pierwsi młodzi prawnicy odczuli głęboko nienormalność bieżącego ustawodawstwa, pierwsi młodzi prawnicy zdali sobie jasno sprawę ze śmieszności sytuacji, gdy np. wprowadza się w Polsce przepisy karzące tych, którzy nawołują do wojny, w momencie, gdy cały świat się zbroi, w chwili gdy największą cnotą państwową stanowi dopomożenie państwu w jego działaniach wojennych. Jeżeli w interesie państwa będzie leżało starcie zbrojne, państwo ma prawo takie starcie wywołać, bez względu na przepisy tych czy innych traktatów lub konwencji, gdyż nie martwe przepisy mają krępować omnipotencję państwa, lecz państwo samo ma przystosować aktualnie obowiązujące przepisy do swych planów i zamiarów.

Wydano szereg ustaw, które nie powiązane ze sobą, poczyniły wiele szkód naszemu życiu państwowemu. Uchwalamy kodeksy i prawa, tworzymy uniwersytety, fundujemy i znosimy katedry, wykładamy na nich, egzaminujemy i obcinamy studentów, wszystko robimy formalnie dobrze, ale sami czujemy, że pod formą nie kryje się żadna treść. Nie ma bowiem w naszej działalności prawniczej jakiejkolwiek zdecydowanej myśli, nie staramy się nigdzie o przeprowadzenie konsekwentnie jednolitego i ustalonego z góry programu. Nic dziwnego, nie ma w Polsce ani człowieka ani też instytucji, któraby kierowała całokształtem naszego życia prawnego. Nikt nie śmie dbać o to, by nie było sprzeczności pomiędzy tysiącem ustaw i rozporządzeń, ogłaszanych corocznie w dzienniku ustaw, nikt nie śmie czuwać nad tym by polskie prawo i polski kodeks przepojone były jakąś swoistą treścią różniące je od praw argentyńskich lub japońskich. Tę treść zaś spotykamy codziennie w szarzyźnie dnia powszedniego, z tą treścią stykamy się jako adwokaci, sędziowie czy prokuratorzy zdając sobie jednocześnie sprawę z tego, jak daleko

odbiegliśmy od rytmu współczesności otaczającego nas świata. W dziedzinie prawa prywatnego (reszta szacunku do tradycji każe nam używać dawnego terminu, który z czasem zastąpiony zostanie przez określenie bardziej właściwe) weźmy np.: prawo rzeczowe — człowiek nie może uzyskać prawa bezwzględnej własności nad majątkiem, jedynie względne prawo korzystania z własności ruchomej lub też nieruchomej. Państwo jest w mocy udzielenia niektórym jednostkom tego prawa użytkowania w szerszym zakresie, innym może udzielić bardziej ograniczonych uprawnień.

Jedynym kryterium stanowić winny: stopień korzyści, jakie wspólnota odnosi z danego człowieka, jego ustosunkowania się do celów społeczności. Mam wrażenie, że mit XIX wieku — równość wszystkich w obliczu prawa — prysł bezpowrotnie w następnym stuleciu. Przychodząc już na świat przynosimy ze sobą pewne dodatnie lub ujemne cechy, które wycisną charakterystyczne piętno na całym dalszym postępowaniu. Nie ma dwóch ludzi na świecie absolutnie równych sobie pod względem zdolności, wiedzy, zasług społecznych i wartości moralnych. Dlaczegoż kultywować fikcję i nadawać tym dwóm osobnikom równe prawa, a właściwie ograniczać jednostkę bardziej wartościową, na niekorzyść człowieka posiadającego mniejsze znaczenie dla społeczności? Czyż może posiadać też same prawa wyborcze profesor uniwersytetu, słynny uczony lub znakomity polityk, co i mieszkaniec zapadłego zaścianka i kąta, który poza rodzinną okolicą, niczego w życiu nie widział? Czyż może sąd w ten sam sposób rozpatrywać sprawę wekslową lub mieszkaniową zubożałego artysty, który swym talentem kształtował serca ludzi, z analogiczną sprawą podupadłego przedsiębiorcy czy handlowca, który poza wątpliwej wartości spekulacjami nic realnego światu nie przyniósł? Czyż te same warunki może stawiać państwo młodemu lekarzowi, inżynierowi czy adwokatowi, mającemu za sobą w czasie studiów lata pracy społecznej, co jego towarzyszowi z ławy uniwersyteckiej, który chwili cennego czasu nie oddał na usługi społeczności? Czyż w interesie państwa nie leży szczególne poparcie niektórych grup społecznych na pewnych terenach lub czy nawet na obszarze całego państwa? Czyż nie jest absurdem obciążenie wszystkich jednymi stawkami podatkowymi i opłatami, gdy w interesie wyższym zbiorowości leży ułatwienie niektórym jednostkom możliwości rozwoju, oraz oddania większej ilości czasu na cele ogólne?

Gdy kilkanaście miesięcy temu ukazały się pierwsze hasła polskiego prawa narodowego, przyznaję szczerze, nie było i nie mógł jeszcze istnieć skonkretyzowany program. Podświadomie, uczuciowo, zdawali sobie niektórzy sprawę z tego, że obecny tok prawodawstwa paczy zdrowy sens i pojęcia tkwiące w sercach naszych młodych prawników.

Po dwóch latach idea polskiego prawa narodowego, ma już swą skromną, ale wyrobioną literaturę. Podjęto hasła, przedyskutowano myśli, ogłosiliśmy na łamach „Współczesnej Myśli Prawniczej" szereg artykułów, — czas już przystąpić do konkretnych projektów. Różnimy się bardzo między sobą, zwracamy nieraz z podjętej drogi, by pójść nowym torem i szukamy wciąż właściwych rozwiązań. Mam wrażenie, że okres miniony pozwolił na ustalenie następujących tez:

Konieczną jest przebudowa prawa pod kątem jego przystosowania do potrzeb, właściwości i ducha narodu polskiego. Prawo to winno być jednolite, układane przez specjalnie do tego powołane ciało, niezależnie od wpływów politycznych, posiadające jednak ze sobą autorytet i sankcje pań-

stwa. Prawo to winno nosić na sobie charakter subiektywny, dążyć do podporządkowania wszystkiego i wszystkich najwyższym interesom państwa. Jednostka, jej prawa pseudo - wolnościowe w obliczu prawa nie istnieją; jednakże dążąc do podniesienia znaczenia całych grup społecznych, nadania im specjalnych uprawnień, wyodrębnienia bardziej wartościowych jednostek prawo otoczy jaknajwiększą opieką człowieka. Odbierając mu teoretyczne hasła wolnościowe rewolucji francuskiej da mu wzamian realne korzyści i możliwości jaknajwiększego rozwoju gospodarczego, intelektualnego i fizycznego. Polskie prawo narodowe obejmie swym wpływem wszystkie dziedziny prawa publicznego i prywatnego, gdyż zarówno sprawa nominacji urzędniczych, jak i kwestie zawarcia małżeństwa, wychowania i kształcenia dzieci, jak i nabycie nieruchomości w równym stopniu interesują państwo. Państwo reguluje dopływ nowych sił do wszystkich zawodów, kieruje całokształtem życia gospodarczego, uniemożliwia powstanie nadprodukcji i bezrobocia, przez ścisłe ustalenie okresu i natężenia fabrykacji. Praca człowieka i jego zasługi społeczne oraz sposób odniesienia do spraw dotyczących wspólnoty stanowią jedynie o przyznanych mu uprawnieniach. Pieniądz zostanie sprowadzony do właściwego dlań stanowiska — narzędzia wymiany; wartość jego będzie zmienna, a to stastosownie do aktualnych potrzeb państwa w danej chwili. Człowiek od chwili urodzenia do zgonu znajduje się pod opieką państwa, które kieruje jego wychowaniem, wykształceniem, obiorem zawodu, czuwa nad zapewnieniem mu możliwości pracy i wynajduje odpowiednie dla jego uzdolnień i możliwości pola działania.

Najważniejszą zaś cechą charakterystyczną tego nowego prawa winna stanowić jedna myśl i jedna idea przenikająca je od góry do dołu. Zarówno najważniejsze ustawy, obejmujące całe państwo i najmniej znaczny regulamin aktualny na terenie jednej fabryki czy przedsiębiorstwa — winny charakteryzować zrozumienie o wielkości przedsięwziętego dzieła i jednolitości ideologii. Radość i zapał winny towarzyszyć wykonawcom tego programu, zaś umiejętna propaganda zapoznawać masy z celowością najbłahszego nawet zarządzenia.

*
* *

Współczesna Myśl Prawnicza rozpoczyna niniejszym zeszytem czwarty rok swego istnienia. Pomimo pesymistycznych przepowiedni, niektórych szczególnie życzliwych nam osób, pismo przezwyciężyło najcięższy okres organizacyjny i dąży po linii stałego oraz systematycznego rozwoju, czego najlepszym dowodem jest wzrastająca liczba prenumeratorów z całego obszaru Rzeczypospolitej. Każdy rok zamykamy z czystą nadwyżką przyjaciół, którzy bez żadnego przymusu organizacyjnego czy urzędowego, sami zgłaszają się do rodziny Współczesnej Myśli Prawniczej. Podjęte hasła naprawy naszego prawa znalazły żywy oddźwięk w sercach tych, którym droga jest myśl odrodzenia polskiego prawa i oparcia go, na fundamentach trwalszych niż przymus i sankcja—na przeświadczeniu psychicznym i uczuciowym społeczności o słuszności obowiązujących norm ustrojowych.

BOHDAN SAŁACIŃSKI

Laickie, czy wyznaniowe prawo małżeńskie?

Zagadnienie charakteru przyszłego prawa małżeńskiego w Polsce można i należy rozpatrywać dwojako: obok argumentów teoretycznych o walorach tego czy innego systemu trzeba przede wszystkim wyciągnąć realne wnioski z praktycznego niejako kształtu tych systemów z ich stosowania. Nie trzeba znowuż sięgać zbyt daleko. Najlepszy „poligon" doświadczalny stanowi sama Polska, w której obowiązuje aż pięć rozmaitych ustawodastw. Obserwacje zagraniczne są z natury rzeczy dość ograniczone i jednostronne, gdyż społeczeństwa europejskie od dawna opowiedziały się za laickim prawem małżeńskim. W Europie — poza Polską — tylko w Bułgarii, Jugosławii i na Litwie prawo małżeńskie opiera się na zasadzie wyznaniowej z jurysdykcją władz wyznaniowych w sprawach małżeńskich. W pewnym, dość zresztą ograniczonym, zakresie jurysdykcja sądów duchownych jest uznawana od niedawna (1929) w Italii i pod wpływem jej ustawodawstwa z jeszcze większymi ograniczeniami — w Austrii (1934). Pozostałe kraje, zajmujące gros obszaru Europy, oparły swe ustawodawstwo osobowe małżeńskie na zasadzie laickiej. Jest przy tym rzeczą bardzo charakterystyczną, że dwa tak wysoko pod względem moralnym stojące społeczeństwa, jak holenderskie i angielskie pierwsze obrały tę drogę, a mianowicie Holandia w r. 1580, Anglia zaś w r. 1653. W XVIII wieku laicyzację prawa małżeńskiego przeprowadziły Austria (1783) i Francja (1792). Reszta krajów pod wpływem tych przykładów — zdecydowała się w ciągu wieku XIX — XX. Pewne osłabienie tej naturalnej ewolucji w kierunku laicyzacji prawa małżeńskiego da się dopiero zauważyć w wieku XX. Wyłom ten uczyniły dwa państwa: Italia i Austria, które — jak już wspomniałem — w pewnym zakresie dopuściły jurysdykcję katolickich sądów wyznaniowych. Fakt ten dość wymowny nabiera przecież nieco odmiennego zabarwienia, jeśli się zważy, że większość katolicka w Italii stanowi 99,6% ogółu ludności, w Austrii zaś rzymsko i grecko-katolicy sięgają 90,4% (por. Mały Rocznik Statystyczny 1937, str. 27 tabl. 17).

W Polsce, o wiele bardziej niż te dwa kraje zróżniczkowanej wyznaniowo (rzymsko- i greko-katolicy stanowią 75,2% ogółu ludności) — na zasadzie czysto laickiej opiera się obowiązujące w województwach zachodnich (w których żywioł katolicki stanowi olbrzymią większość, a mianowicie: w woj. poznańskim—89,7%, pomorskim 89,8% i śląskim 92,4%) — ustawodawstwo niemieckie, oraz obowiązujące częściowo na Spiszu i Orawie ustawodawstwo węgierskie. Ustawodawstwo austriackie obowiązujące w woj. południowych zna wprawdzie tylko jurysdykcję świecką w sprawach małżeńskich, jednakowoż w samych zasadach prawa małżeńskiego — uwzględnia szeroko przepisy wyznaniowe. Wreszcie na zasadzie wyznaniowej z jurysdykcją władz wyznaniowych opiera się prawo małżeńskie z r. 1836 obowiązujące w województwach centralnych, oraz w jeszcze szerszym zakresie — ustawodawstwo rosyjskie w województwach wschodnich. Jest rzeczą bardzo znamienną, że największy porządek w sprawach małżeńskich istnieje właśnie w województwach zachodnich, gdzie prawo małżeńskie jest laickie, zupełny zaś, z niczym nieporównywalny, chaos charakteryzuje województwa centralne i wschodnie o wyznaniowym prawie małżeńskim. Jak już wskazywaliśmy w poprzednim artykule (patrz—w poprz. nu-

merze „Quousque tandem...“) przyczyna tego stanu rzeczy jest bardzo prosta. Prawo niemieckie jest jednolite i jurysdykcję porucza sądom państwowym, które z pełnym szacunkiem i z wysoką godnością stosują obowiązujące normy prawne. W województwach centralnych i wschodnich jest właściwie tyle systemów, ile głównych wyznań. Przepisy wyznaniowe, zwłaszcza w zakresie kompetencji, pozostają ze sobą w rażącej sprzeczności. Prawo państwowe starało się je wyrównać, ustanawiając szereg norm międzywyznaniowych, obowiązujących wszystkich obywateli i wszystkie związki religijne. Niestety — przepisów tych się nie stosuje. Sądy duchowne, którym powierzono jurysdykcję w sprawach małżeńskich, ferują wyroki wg własnych norm wyznaniowych, wielokrotnie z rażącym przekroczeniem kompetencji ustalonej przez prawo państwowe. Próbki rezultatów takiego stanu podałem w artykule poprzednim. Nie trzeba chyba wyjaśniać, że tego rodzaju praktyki zapędziły cały problem wyznaniowego prawa małżeńskiego w ślepą uliczkę bez wyjścia. Trudno przypuścić, aby władze wyznaniowe, dotychczas łamiące prawo państwowe — zaczęły je nagle z pełnym szacunkiem stosować, wszelka zaś ingerencja władz państwowych w te sprawy, dopóki będzie tylko kontrolą — z natury rzeczy prowadzić może tylko do wyników, bardzo dalekich od doskonałości (pr. pracę prof. Gwiazdomorskiego Jana: „Trudności kodyfikacji osobowego prawa małżeńskiego w Polsce“, Kraków, 1935, odbitka z „Czasopisma Prawniczego“).Niedomagania spraw małżeńskich w województwach południowych płyną z wielopostaciowości obowiązującego tam ustawodawstwa austriackiego, które różniczkuje normy w zależności od wyznania. Wywołało to cały szereg skutecznych, choć nie mniej rażących sposobów obejścia prawa, jak np. t. zw. małżeństwa węgierskie, niemieckie i t. p. Gdyby więc za punkt wyjścia wziąć uczciwą i bezstronną obserwację istniejącego stanu prawnego i faktycznego w Polsce — trzebaby się zdecydować na wybór laickiego systemu prawa małżeńskiego, czegoś w rodzaju ustawodawstwa niemieckiego i po tej linii poszła Komisja Kodyfikacyjna. Wydaje się zresztą, że nie tylko te względy przemawiają za kierunkiem przyjętego przez nią rozwiązania.

Najpoważniejszym argumentem przeciwników tego systemu jest pogląd, że w prawie osobowym małżonków należy uszanować głębokie przekonania religijne ludności, która pojmuje małżeństwo jako instytucję o znakomitej przewadze elementów religijnych. Wprowawdzenie jednolitego laickiego prawa małżeńskiego miałoby obrażać uczucia religijne społeczeństwa.

Trzebaby zatem wprowadzić dwie formy i dwie jurysdykcje: laicką i wyznaniową.

Nie uważam poględu tego za trafny.

Przede wszystkim — cytowany wyżej pogląd przeciwników prawa małżeńskiego opiera się właściwie na założeniu niejednolitości, kulturalnej nie tylko obywateli państwa polskiego w ogólności, co jest prawdą, ale nawet polskich warstw oświeconych. Skoro prawo dla oświeconych katolików - polaków musi być inne, niż dla oświeconych ewangelików-polaków, to widocznie ich poglądy na te kwestie są w tym samym stopniu odmienne. Ośmielam się być innego zdania i gotówem się posunąć do twierdzenia, że uczciwe (choć zwykle zachowywane tylko dla siebie) poglądy wszystkich oświeconych polaków na małżeństwo są jednakowe bez względu na wyznanie. I nie tylko zresztą w Polsce. Laickie prawo małżeńskie nie razi np. ani wiernych, ani kleru katolickiego w Belgii — podobnie zresztą, jak to nikogo nie gorszy w województwach zachodnich, gdzie oddaje się to co boskiego — Bogu, to co „cesarskiego“ — ludziom.

Nawet w katolickiej Italii, której dobre stosunki z Watykanem są obecnie manifestacyjnie podkreślane — katolik ma swobodny wybór między cywilną a kościelną formą zawarcia małżeństwa, a tym samym — pomiędzy świecką, a wyznaniową jurysdykcją w sprawach małżeńskich (jest to, jak wykazał op. cit. prof. Gwiazdomorski nie do przyjęcia w Polsce). Widocznie uznaje się, że katolik, który obrał formę cywilną— jest nim tylko z nazwy, trudno go więc zmuszać do dopełniania ceremoniału religijnego. Czyż dalszą konsekwencją tego poglądu nie jest wniosek, że laickie prawo małżeńskie nie razi uczuć religijnych wiernych, skoro mogą oni zachowywać swobodnie swe przepisy wyznaniowe—podobnie jak fakt istnienia innych wyznań i przekonań, uznawanych przez państwo — nie jest dla katolików kamieniem obrazy. Samo zaś zawarcie małżeństwa w formie cywilnej przez katolika nie jest jeszcze grzechem, o ile zawrze on małżeństwo również i w formie religijnej i będzie swych zasad wyznaniowych nadal przestrzegał.

Powtóre — gdyby nawet było inaczej — prawna świecka reglamentacja praw małżeńskich nie przeszkadza bynajmniej wiernym w zachowywaniu ich praktyk religijnych. Państwo nie zabrania im bynajmniej rygorystycznego przestrzegania własnych zasad religijnych, udawania się nawet, gwoli uspokojenia sumienia, do własnych sądów wyznaniowych itp. Jeśli jednak osoby, należące do któregoś z wyznań uznają drogę świecką za zupełnie wystarczającą i odpowiadającą ich poglądomm moralnym — to państwo nie może ingerować na korzyść ich norm wyznaniowych, skoro te ostatnie znają tylko jeden trybunał: — sumienia. Rola państwa nie polega na narzucaniu przekonań, które znakomitej części społeczeństwa nie odpowiadają, jak to się z praktyki życia codziennego okazuje. Nie wolno zapominać, że żaden najsurowszy przepis nie zatrzyma nieuczciwego i żadna najliberalniejsza norma nie zepsuje w prawach małżeńskich uczciwego. Jak to wielokrotnie podkreślano — niedomagania w życiu rodzinnym mają swe źródło nie w niedoskonałości przepisów, lecz—ludzi, których żadne przepisy nie mogą całkowicie przerobić. Niewątpliwie państwo i prawo mają poważną rolę wychowawczą i dlatego prawo małżeńskie musi być surowe, surowsze, niż cały szereg przepisów wyznaniowych, surowsze — niż nawet praktyka sądów wyznaniowych katolickich. Rola ta jednak wychowawcza nie polega na tym, aby rozbijać jednolitość prawa i stwarzać tysiące możliwości do tym łatwiejszego jego omijania. Takie prawo staje się wtedy naprawdę i gruntownie niemoralne. **Bo moralnością, uczciwością prawa — jest jego realność.**

Poglądu więc, że laickie prawo małżeńskie w Polsce obrażałoby uczucia większości Polaków, nie uważam za odpowiadający rzeczywistości. Jeśli mnie kto przekona że poglądy wszystkich katolików (często z nazwy) w Polsce odpowiadają jota w jotę nauce Kościoła, a ponadto potępiają laickie prawo małżeńskie — to wtedy przyznam lojalnie, że przgrałem. Ale wówczas — choć szanuję wolność sumienia — będę głosował za narzuceniem materialnego prawa katolickiego wszystkim obywatelom, bo prawo, aby być w państwie prawem — musi być jedno. Narazie jednak tej porażki na tym odcinku nie widzę...

Sam jestem katolikiem, odczuwam przecież ogólnie zresztą znaną różnicę zakresu działania norm prawnych i religijnych. Podobnie jak mnie nie rażą przepisy prawa karnego o wyższej konieczności, choć są niezgodne z mymi zasadami religijnymi, tak prawo małżeńskie laickie w moim sumieniu nie wywoływa sprzeciwu.

Właściwa tolerancja jest także nakazem moralności. Wydaje mi się, że te właśnie emocjonalne argumenty zadecydują o cha-

rakterze przyszłego prawa małżeńskiego w Polsce.

Niemniej cały szereg argumentów innej natury, wielokrotnie i szeroko podawanych—tak, że nie cytuję ich źródeł — przemawiają za laickim prawem małżeńskim w Polsce. A więc zupełnie zdaniem moim słusznie się podnosi, że prawo wyznaniowe zawsze łatwo będzie ominąć i wybrać formy najwygodniejsze, dalej, że prawo powinno być elementem jednoczenia, a nie wywlekania różnic, oraz że prawo w państwie współczesnym musi w szerokim zakresie uszanować wolność sumienia, tak, aby przestała być ona tylko zasadą tradycyjnie umieszczaną w konstytucji. Aby tym wymogom odpowiedzieć — prawo małżeńskie w Polsce, wyznaniowo niejednolitej, musi uznać zasady dla wszystkich jednakowe, a więc laickie.

B. poważne argumenty przemawiają za poruszeniem jurysdykcji w sprawach małżeńskich wyłącznie sądom świeckim, co zresztą wynika wprost z zasady wyznaniowości prawa. Dążeniem państwa współczesnego jest jak najbardziej bezpośredni stosunek do obywateli. Państwo może ufać w pełni tylko swoim własnym organom wymiaru sprawiedliwości, co do których ma pewność, że będą się kierować tylko interesem państwa polskiego i że będą lojalnie stosować prawo polskie. Tego przekonania nie można mieć o sądach wyznaniowych, których naczelne organy rezydują nieraz poza granicami Polski i zasięgiem jej władz. Zresztą w ogóle władze wyznaniowe w Polsce nie mogą się w tym zakresie pochlubić lojalnością. Pomijając choćby obecne praktyki — możnaby sięgnąć trochę wstecz, a mianowicie do krótkiego okresu obowiązywania prawa małżeńskiego wg K.C.P. z r. 1825 (do r. 1836). Prawo to — nawiasem mówiąc ostatnie, na które mieli wpływ Polacy — znało tylko religijną formę zawarcia małżeństwa, natomiast jurysdykcję w sprawach małżeńskich powierzyło wyłącznie sądom cywilnym. Władze wyznaniowe przepisy tego prawa poprostu sabotowały, nie uznawały bowiem orzeczeń sądów cywilnych, a w konsekwencji nie chciały udzielać ślubów osobom, których poprzednie związki małżeńskie zostały unieważnione przez sąd państwowy. Wydaje się zresztą, że takie konflikty są nawet z natury rzeczy nieuniknione, skoro państwo musi stosować swoje prawo, a władze wyznaniowe — swoje; prawa te będą praktycznie zawsze niezgodne choćby ze względu na późniejsze nieuzgodnione wzajemnie zmiany, lub ze względu na wielość wyznań, których normy, częstokroć sprzeczne, państwo w swym prawie musi uzgodnić bez niezadowolenia wszystkich zainteresowanych. Wreszcie państwo współczesne może mieć zaufanie tylko do własnego prawa, a nie prawa wyznaniowego, ulegającego zmianom zupełnie niezależnie od woli państwa, na terenie którego mają obowiązywać.

Wreszcie słyszy się czasem nieśmiałe głosy, że laicyzacja prawa małżeńskiego wywoła potanienie formalności, związanych z zawarciem i rozwiązaniem małżeństwa. Przypuszczam, że takby było w istocie, co w ubogiej Polsce jest rzeczą do rozważenia.

* * *

Wiem, że nawet w ułamkowej części nie podałem, tych argumentów, które w dyskusji podniosły obie strony. Niektóre z nich świadomie pominąłem, jak naprzykład głośno i szeroko wypowiadane przekonanie, że laicyzacja prawa małżeńskiego wywoła obniżenie moralności. Zależeć to będzie przede wszystkim od treści przyszłego prawa. Jeśli nim stanie się projekt Polskiej Komisji Kodyfikacyjnej — to będzie on niewątpliwie wielkim postępem w stosunku do obecnego stanu i przyczynić się może raczej do umoralnienia społeczeństwa i może, choć w drobnej części, pozbawić nas czysto polskiej obłudy. Innych argumen-

tów nie podniosłem, nie chcąc przeciążać czytelnika, a napewno niejeden ważny wzgląd, przemawiający za jednym lub za drugim rozwiązaniem, został poprostu pominięty przez niedopatrzenie.

Mam nadzieję, że szczera i otwarta dyskusja wszczęta przeze mnie na łamach Współczesnej Myśli Prawniczej pozwoli na ustalenie poglądu młodych prawników na tak ważny problem, jaki stanowi zagadnienie przyszłego polskiego prawa małżeńskiego.

STANISŁAW MERCZYŃSKI

U podstaw ideologii organizacyjnej młodych prawników polskich

I.

Intelekt człowieka, kierując się kategorią przyczynowości, porządkuje zjawiska i wydarzenia otaczającego go świata. Porządkuje zjawiska, by je rozumieć. Tym samym czyni zadość przyrodzonemu poczuciu ładu. Ze zjawisk i wydarzeń porządkuje przede wszystkiem te, które mają bądź pośredni bądź bezpośredni związek z jego osobowością. Ustalając przyczyny i skutki zjawisk oraz swych czynów, nabiera doświadczeń. Doświadczenia rodzą się zwłaszcza z czynów wychodzących na niekorzyść człowieka, z cierpień. Zebrawszy negatywne doświadczenia, generalizuje je w normy postępowania: czego robić nie należy. Z nich a contrario urabia normy pozytywne.

Intelekt człowieka, kierując się kategorią idealizowania zjawisk, zrywa z rozsądną kategorią przyczynowości i pragnie odpowiedzieć na pytanie: skąd jestem, czym jestem i do czego dążę. Szuka głębszego, poza przyczynowością leżącego, uzasadnienia swych postępków, stawia sobie poza przyczynowe cele. Nadmiernie rozwinięty intelekt tworzy fikcje. Nie mogąc już zrozumieć zjawisk i wydarzeń bez fikcji, finguje rzeczywistość, abstrahuje od niej, idealizuje otoczenie. Na tym podłożu powstaje u niego światopogląd, czyli uporządkowanie fikcyj. Światopogląd jest subtelnym ujęciem całokształtu życia. Intelekt człowieka rozwiązuje w nim trzy wspomniane zagadnienia: pochodzenia, bytu i celu oraz stawia normy pozytywne: co należy robić, aby rozwijać się.

To wystarczy dla ustalenia źródła światopoglądu, które leży w przyrodzonej potrzebie i właściwości intelektu człowieka do porządkowania i idealizowania zjawisk.

Mutatis mutandis czym światopogląd w życiu człowieka, tym jest ideologia w życiu zorganizowanej gromady ludzkiej.

Jak jednostka do przyjęcia światopoglądu, tak gromada ludzka do przyjęcia ideologii muszą posiadać w swej psychice pewne dane. Jak człowiek do pewnego stopnia rodzi się już z właściwym sobie światopoglądem, tak gromadzie wrodzona jest pewna ideologia. Jak bez światopoglądu niemożliwy jest rozwój jednostki, tak bez ideologii niemożliwy jest rozwój gromady ludzkiej.

Zorganizowana gromada ludzka, by istnieć posiadać musi pewną więź. Tą więzią jest właśnie ideologia. W istocie rzeczy ideologia jest programem z doświadczeń wyrosłym, o zabarwieniu uczuciowym. Cóż ludzi wiąże i jednoczy? Wspólność uczuć, wspólność poglądów i wspólność dążeń. Otóż ideologia jest

programem takich samych uczuć, takich samych poglądów i takich samych dążeń wielu ludzi, czyli gromady ludzkiej.

Ideologię tworzą genialne jednostki. Geniusz ich polega na tym, że potrafią znaleć takie uczucia, poglądy i dążenia, które występują u wszystkich jednostek danej gromady ludzkiej. Genialne jednostki ujawniają i ustalają zatem to, co w gromadzie ludzkiej tkwi, co jest jej organicznym choć nieuświadomionym wytworem. Jednostki gromady ludzkiej zaś, znajdując dane do przyjęcia ustaleń ideowych genialnych jednostek, odtwarzają je subiektywnie w swej świadomości. Genialne jednostki uświadamiają jednostkom gromady ludzkiej, to co w ich nieświadomości drzemie, wydobywają na światło dzienne istniejące już w nich idee i dążności.

II.

Doniosłe znaczenie dla ideologii ma problem: dlaczego człowiek podejmuje działalność społeczną lub ściślej jakie są pobudki — motywy działalności społecznej człowieka. Są trzy: altruizm, interes rozwojowy i interes materialno-moralny. (Pomijam instynkt społeczny jako naturalny bodziec działalności społecznej, który jest conditio sine qua non zrzeszania się ludzi w związki i warunkiem istnienia życia społecznego w ogólności).

Altruizm można ująć jako taki stan psychiczny: pracuję dla dobra społecznego jako celu jedynego i wyłącznego bez oglądania się na własny interes i korzyść. Jest to stwarzanie pożytku pospólnego, a nie szukanie pożytku własnego. W takim rozumieniu bierze altruizm swój początek w miłości bliźniego. Altruizm jest więc działaniem z miłości, a jego naczelnym zadaniem jest czynić dobrze i służyć ludziom.

Interes rozwojowy. Człowiek to istota rozumna, kierująca się kategoriami celowości. Stąd też człowiek stawia sobie w swym życiu pewne pozytywne cele i obiera skuteczne metody do realizacji tych celów wiodące. Jako główny cel swego życia postawił sobie człowiek rozumny rozwój swej indywidualności, bądź unieśmiertelnienie się, w zależności od tego jak ustosunkował się do problemu nieśmiertelności. Za jedną z najskuteczniejszych metod prowadzących do realizacji tego celu obrał sobie człowiek rozumny pracę w organizacjach społecznych. Przez pracę tę narastają bowiem w psychice jednostki takie czynniki rozwojowe (wartości), których pracą jednostkową nad samym sobą osiągnąć nie można. Przykładowo wymienię takie jak zmysł organizacyjny, umiejętność obcowania z ludźmi, zaradność życiowa, zrozumienie potrzeb życia zbiorowego, poczucie współpracy i t. d. Szczególnie kolaboracja rozwojowa jest wielkiej dla jednostki wagi. Wprawdzie w masie postępuje jednostka powoli, jednak postępuje pewnie i nie jest w takim stopniu narażona na zboczenia i upadki. Gromada ludzka niejako asekuruje rozwój indywidualny jednostki (pomijam przedmiotowe warunki rozwoju, wynikające z dobrodziejstwa życia w społeczności).

Interes materialno-moralny. Na tym stopniu rozwojowym podejmuje człowiek działalność społeczną w celu zdobycia bądź władzy, bądź środków materialnych. Cele te zazwyczaj występują kumulatywnie.

O ile przy pierwszym celu ambicja i żądza władzy pchają człowieka do czynów społecznych, o tyle znów przy drugim człowiek, pragnąc utrzymać się przy życiu, dąży przez pracę społeczną do uzyskania niezbędnych środków materialnych.

Program ideologiczny gromady ludzkiej winien uwzględniać te trzy pobudki działalności społecznej człowieka. Ma on zaspakajać trzy potrzeby: stwarzanie po-

spólnego pożytku, rozwoju jednostki oraz panowania i utrzymania się przy życiu. Natenczas każda jednostka, stojąca na jakimkolwiek stopniu rozwoju, znajdzie to, czego potrzebuje. Wskutek tego ideologia będzie mogła objąć więcej jednostek, bo ze wszystkich stopni rozwoju.

W każdej ideologii winien górować altruizm. Jeśli ideologia jest drogowskazem pewnej grupy społecznej, to altruizm jest czynnikiem siły, rozwoju i zjednoczenia. Bez czystego altruizmu nie ma prawdziwej ideologii, a rozwój gromady ludzkiej jest nie do pomyślenia. Bez tego cementu spawającego poszczególne jednostki w organiczną zbiorową całość gromada ludzka stanowiłaby jedynie luźną agregację.

III.

Źródło ideologii organizacyjnej młodych prawników polskich leży w psychice narodowej, w tym zespole właściwości i cech duchowych, które wyróżniają Polaków od członków innych narodowości. Ta odrębna fizjognomia duchowa Polaków pochodzi nie tylko stąd, że żyją oni w specyficznie odmiennych warunkach, ale także i stąd, że płynie w nich krew polska i mają polską tradycję. Z takiego podłoża wyrosła ideologia organizacyjna młodego pokolenia prawniczego będzie naturalnym wytworem ducha narodowego.

Jakie uczucia, jakie poglądy i jakie dążenia nurtują młode prawnictwo polskie?

Biorąc za podstawę artykuły młodych prawników, zamieszczone we „Współczesnej Myśli Prawniczej", która jest wyrazem opinii ogółu młodych prawników polskich, można przyjąć, iż uczucia, poglądy i dążenia młodego prawnictwa polskiego skupiają się w dwóch ideach:

I) w idei organizowania młodego pokolenia prawniczego w służbie dla dobra Narodu i Państwa;

II) w idei tworzenia i realizowania polskiego prawa narodowego.

Z połączenia tych dwóch idei stworzyć można jedną wielką ideę młodego prawnictwa polskiego, ideę służby państwowej przez tworzenie i realizowanie polskiego prawa narodowego.

Oto nasz drogowskaz, oto cel najwyższy!

Twórczość młodych prawników polskich przejawiła się dotychczas najdobitniej w dwóch zasadniczych projektach: w projekcie reformy uniwersyteckich studiów prawniczych („Zagadnienie reformy uniwersyteckich studiów prawniczych", Warszawa 1936) i w projekcie reformy aplikacji i asesury sądowej („Zagadnienie reformy aplikacji i asesury sądowej", Warszawa, 1937). Twórczość ta niewątpliwie obejmie i inne dziedziny polskiego prawa narodowego.

Realizowanie polskiego prawa narodowego, to stosowanie tego prawa w praktyce zawodowej. Młodzi prawnicy polscy, wyszkoleni już w większości na polskim prawie i myślący jego kategoriami będą stosować to prawo zgodnie z jego duchem i charakterem narodowym.

Na powyższej idei winien oprzeć się program ideowy zrzeszeń młodych prawników polskich. Z niej wyprowadzić winniśmy praktyczne cele i szczegółowe wytyczne.

Co jest celem zrzeszeń młodych prawników polskich?

Po pierwsze: pomagać Państwu w organizowaniu społeczeństwa na odcinku życia prawnego. Państwo jest wtedy silne, gdy opiera się na silnych organizacjach społecznych. Silne organizacje młodych prawników, to jeden z elementów potęgi państwa polskiego.

Po wtóre: umożliwić, ułatwić i zorganizować jednostkowe i zbiorowe realizowanie powyższej idei przewodniej.

W żadnym zaś wypadku najważniej-

szym, a przynajmniej wyłącznym celem zrzeszeń nie powinno być wyłącznie przygotowanie do praktycznego zawodu i ochrona zawodowych interesów członków. Egoizm zawodowy prowadzi zawsze do zwężenia horyzontów ogólnych i wypaczenia prawdziwego charakteru korporacyjnego zrzeszeń. Zrzeszenia nie powinny skupiać jedynie tych, którzy w działalności społeczenj upatrują wyłącznie swój interes materialno-moralnych. W zrzeszeniach winny się znaleźć zarówno ci, którzy kierują się altruistycznymi pobudkami, chcą bezinteresownie pracować dla ogółu, jak i ci, którzy pragną rozwijać swą osobowość. Będzie to zaś możliwym jedynie wtedy, gdy pracy zrzeszeniowej przyświecać będzie wielka idea. Wychodząc z założenia, że wartościową jest jedynie praca podejmowana z pobudek altruistycznych, należy starać się o wciągnięcie do współpracy przede wszystkim ludzi ideowych. **Na stanowiskach kierowniczych w zrzeszeniach powinni się znaleźć ludzie bezwzględnie ideowi, bo tylko oni są w stanie zapewnić zrzeszeniom rozwój.**

Związek Zrzeszeń Młodych Prawników R. P. nie ogłosił dotąd swej deklaracji ideowej. Nie znaczy to jednak, by nie miał on programu ideowego. Program taki istnieje, ale jest jeszcze nie skrystalizowany. Sądzę, że nadszedł już czas, aby ustalić nie tylko pion ideowy, ale także szczegółowo opracować program działania na dalszą przyszłość. Trzeba raz już wyjść z dusznej uliczki spraw zawodowych i wejść na szeroką drogę służby dla dobra ogółu. Warto o tym przypomnieć na progu nowego roku, w chwili, gdy wszyscy szukamy nowych dróg i nowych, własnych ideałów.

JERZY WŁ. ŚLIWOWSKI

Sądownictwo karne integralne

„Sądownictwo karne na przełomie" i „kryzys sądownictwa karnego", — oto wyrażenia, jakie dają się niejednokrotnie słyszeć z ust bądź teoretyków, bądź praktyków. Przedmiotem naszych rozważań będzie, próba wyprowadzenia wytycznej ewolucyjnej linii, może nawet zmierzającej do przetworzenia ducha i podstaw ideowych sądownictwa karnego.

Nowe sądownictwo karne, o ile rzeczywiście ma zrealizować w swym odrodzonym ujęciu te wszystkie czynniki, które leżą u podstaw pojęcia sądu, musi mieć swoje podstawy ideowe, musi mieć swoją absolutną wartość bezwzględnego dążenia do prawdy, społecznego kształtowania człowieka! Takim pojęciom nie sposób odmówić ideowości. Nowe sądownictwo musi być ideowe!

Sądownictwo musi być ideowe, musi być przepojone wiarą w swoje dzieło, w możliwość realizacji zakreślonych sobie celów, w słuszność swoich posunięć. W miejsce często zdarzającego się zautomatyzowania, będącego rezultatem przemęczenia, czy niezrozumienia wielkości słowa, co znaczy s ą d z i ć człowieka, w miejsce obojętności musi wejść inny duch. I to właśnie jest idea. Kiedyś, za czasów, które dawno minęły, wyobrażano sobie powszechnie sędziego, latami obfitymi minionego życia doświadczonego, wyrozumiałego, trochę dzięki dobrotliwemu uśmiechowi zbliżającego się zachodu życia, trochę dzięki niezbyt optymistycznym doświadczeniom w dziedzinie pedagogiki błędów ludzkich. Dziś to pojęcie zmieniło się. Dochodzimy wreszcie do świadomości ko-

nieczności najwydatniejszej walki z nieszczęściami i plagami ludzkość trapiącymi. O ile przedtem praca na wielu odcinkach wyczerpywała się powolnym, miarowym spokojnym rytmem, o tyle teraz wymaga jaknajwiększej intensywności wysiłków. O ile przedtem podobną była do płynącej wody, o tyle teraz przyrównaną być może do rwącego górskiego potoku.

Dziedzina sądownictwa, ściślej mówmy, dziedzina sądownictwa karnego, nie jest wyjątkiem od tej reguły, a nawet szczególnie silnym zasady wymienionej potwierdzeniem.

Dziedzina sądownictwa karnego, jak stwierdzono, jest szczególnie podatnym polem dla stosowania nowych metod pracy społecznej, bowiem dziedzina walki z przestępczością jest jedną z najbardziej trudnych i najbardziej odpowiedzialnych społecznych placówek. Świadomość celu, wiara i odpowiedzialność, należyte przygotowanie, wyćwiczenie i sprawność, wytknięta, nie ulegająca załamaniu linia, energia, stanowczość i wytrwałość—oto zalety, które mogą dać świetne rezultaty w dziedzinie zwalczania przestępczości, jeśli staną się powszechnymi zaletami członków wymiaru sprawiedliwości karnej.

Sądownictwo karne, zaledwie dostrzegalnie w niektórych innych krajach, uzyskuje coraz bardziej swoje dawne stanowisko, swoją niepospolitą godność, którą chyba najlepiej nazwać mianem posłannictwa.

Rozmaite były przyczyny jego upadku. Jako pierwszą należy wymienić cywilistyczną koncepcję osądu karnego, polegającą na szablonowym podporządkowaniu wszystkich wypadków w prawie, jako przestępstw przewidzianych, bez żadnego uwzględnienia pojęcia indywidualizacji niedostępnej, jako pojęcie prawne, prawu cywilnemu wewnątrz samego procesu, w łonie centralnego pojęcia winy. Dopiero koncepcja materialnego pojęcia winy (Materialer Schuldbegriff) położyła temu kres. Uniemożliwiała to zresztą niedostateczna wiedza sędziego karnego w osobie, o psychice, o zaburzeniach psychicznych i dewjacjach od normy osoby podsądnego. Nieznajomość środowiska, w którym się przestępca wychował, a które niewątpliwie wywarło swój wpływ na kształtowanie się jego osobowości, na wyrobienie jego światopoglądu, czyniły też swoje i oddalały sędziego od podsądnego. Nieznajomość innych gałęzi wiedzy czyniły koniecznym w toku procesu posiłkowanie się pomocą biegłych, którzy w zasadzie mieli być tylko pomocnikami sędziego, w istocie jednak z konieczności skazany był on na przyjęcie ich stanowiska i opinię ich musiał uznawać i podawać. W ten sposób biegli uzyskali w łonie samego procesu karnego stanowisko niczym nieusprawiedliwione. W ten sposób supremacja, integralność osądu karnego została na szwank narażona i zaprzepaszczona.

Niezmiernie ważną kwestią w dziedzinie studium nad powolnie obniżającą się linią wartościowania i samodzielności, jest stosunek sędziego do wymiaru kary. Pierwotnie rozumiał on ją jako dolegliwość, nałożenie której miało powstrzymać skazańca od popełnienia na przyszłość podobnych czynów, miała być przywróceniem równowagi moralnej, poruszonej przez przestępstwo, jednocześnie zaś spełniać rolę prewencji ogólnej.

Gdy powoli ta funkcja odwetowo - odstraszeniowa kary zaczęła tracić na znaczeniu z powodu tego, iż nie mogła powstrzymać przestępczości, gdy zaczęto mówić o karze wychowawczej, podstawa psychiczna, jeśli można użyć tego zwrotu, wymiaru kary ze strony sędziego straciła swe podstawy. Ale od kiedy dziedzina wykonania kary zaczęła nabierać cech samodzielności, od kiedy uświadomiono so-

bie, że dopiero wykonanie kary jest koroną funkcji prawa karnego, dopiero od kiedy spostrzeżono, że wykonanie kary ma swój odrębny profil naukowy i prawny, dopiero wtedy spostrzeżono, jak bardzo dziedzina ta leżało dotąd odłogiem, i jak bardzo udział w niej czynnika sędziowskiego jest konieczny i niezbędny.

Od tej chwili stała się otwartą i aktualną kwestia sądownictwa penitencjarnego.

Kryzys i depresja, które ogarnęły sądownictwo karne, osiągnęły chyba swój punkt kulminacyjny w latach powojennych. W późniejszym okresie, im bardziej wracamy do ustabilizowanych stosunków, zaczyna się praca nad reformą, nad podźwignięciem i nad udoskonaleniem jego społeczno - twórczej funkcji.

I tutaj jesteśmy u punktu wyjściowego naszych rozważań.

Twierdzimy: Sądownictwo karne odradza się i na przyszłość z dniem każdym odradzać się i doskonalić musi coraz bardziej. Sądownictwo, to nieodzowny, jak i prawo czynnik zorganizowanej wspólnoty. Po to, aby w tę dziedzinę, aż do samego dna, aż do samej istoty i głębi przeniknął czynnik ładu społecznego, równowagi, rozwoju i sprawiedliwości: p r a w o, potrzeba właśnie sądownictwa. Ale nie jest to tylko truizmem. Ono musi naprawdę żyć i naprawdę istnieć. Musi być pełnią samego siebie. Stąd postulat **sądownictwa karnego integralnego.**

Sądownictwo karne integralne, to nic innego, jak odpowiednik integralności i niezawisłości prawa karnego. Niezawisłość prawa karnego polega na tym, że jako najwyższy normatywny czynnik, operuje szeregiem nakazów i zakazów i związanych z nimi sankcyj. W szczególności prawo karne, nigdy nie straci swojej autonomicznej, samoistnej racji bytu na korzyść czy antropologii kryminalnej, czy też socjologii kryminalnej. Sądownictwo karne ze swoim postulatem integralności jest właśnie odpowiednikiem samoistności prawa karnego. Jedna i druga samoistność są związane ze sobą węzłem wzajemnej współzależności, wzajemnego funkcjonalnego kontaktu i współdziałania.

Integralność ta oznacza nic innego, jak rozstrzyganie wszystkich zagadnień prawnych przez czynniki sądowe wymiaru sprawiedliwości karnej.

Z natury pojęcia osądu, wynika jasno, że czynnikiem powołanym do rozstrzygnięcia tegoż sporu może być tylko czynnik bezstronny, niezależny: sędzia. Wszelki wyłom w tej dziedzinie godzi w podstawę wymiaru sprawiedliwości, w jego zasadniczy pion i kręgosłup, tak samo, jak najważniejszym czynnikiem w życiu zbiorowości jest prawo, na podstawie którego buduje się cała kultura ładu społecznego, tak samo jedynym czynnikiem powołanym w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości karnej, do stosowania i realizowania tego prawa w sensie rozstrzygania i decydowania na podstawie jego norm są wyłącznie niezawisłe sądy. Sprzeczne z tą zasadą będzie powierzenie osądu władzy administracyjnej, jako tej, która właśnie do sądzenia powołaną nie jest, chyba, że chodzi o drobniejsze wypadki, przy czym jednak zawsze musi być pozostawioną możność odwołania się do sądu.

Integralność wymiaru sprawiedliwości karnej to jednak jeszcze coś poza tym. To uniezależnienie od wszystkich momentów przypadkowości i dowolności, na korzyść celowego przesiąknięcia ideą poszanowania prawa — postępowania. Tu spotykamy się z pojęciem integralności „wewnętrznej", samoistności i niezależności nie tylko od innych czynników, władz czy urzędów, ale przede wszystkim od czynników leżących w granicach ludzkiego poznania w dziedzinie ferowania osądu karnego, lecz z tych czy innych względów, najczęściej wskutek przyczyn natury kom-

promisowej i utylitarnej w granicach tegoż osądu nie nierozpoznanych, nie zanalizowanych i nie zużytkowanych. Do takich wypadków przeczących postulatowi wewnętrznej integralności należy np. fakt niedokładnej analizy celowości, czy też braku celowości zawieszenia wykonania kary, co przecież jest nie tylko możliwe, ale i nakazane przez ustawodawcę przy dzisiejszym stanie ustawodawstwa. Do tych samych wypadków należeć będzie kwestia niedokładnego wymierzania kary na podstawie i w granicach wskazanych przez art. 54 K.K. Dopiero później, poniewczasie, może się okazać, że dzięki niedostatecznej alizie faktów dane pociągnięcie nie było celowe. Ta właśnie wewnętrzna integralność ma może najważniejszą wagę.

Niezawisłość sędziowska ma także swoje głęboko ukryte wewnętrzne oblicze, o którym uprzednio mówiliśmy. Istotą jej prawdziwą jest uniezależnienie się nie od ludzi, czy też człowieka, ale od nieprzewidzianego biegu wypadków, stworzenie diagnozy prawdopodobieństwa prognozy społecznej po najdokładniejszym osądzeniu, rozstrzygnięciu i zważeniu wszystkich nie tylko pewnych, ale nawet prawdopodobnych wypadków i okoliczności. Znajdujemy się niejako w samym sercu zagadnienia, noszącego nazwę swobodnego uznania sędziowskiego. Zdawałoby się, że ustawodawca pozostawił sędziemu naprawdę całkowicie wolne, swobodne uznanie, nie krępując go żadnymi poleceniami. Tak jednak nie jest.

Sędzia orzekający w zakresie swego swobodnego uznania zupełnie jednak wolnym nie jest. Jest on bowiem związany wielkim obowiązkiem przewidzenia według swych najlepszych możliwości i największych starań, aby swój najlepszy osąd ferować w imię całkowitej integralności wymiaru sprawiedliwości karnej dla najlepszego dobra społeczności i skazanego.

Postulat integralności sądownictwa karnego stosownie do trójpodziału postępowania karnego odrębnie przejawiać się będzie w każdej z trzech dziedzin, a mianowicie odrębnie w dziedzinie procesowej, odrębnie w dziedzinie merytorycznej wymiaru kary, a także ewentualnego jej zawieszenia, odrębnie wreszcie w dziedzinie wykonania kary.

Jeśli chodzi o dziedzinę procesu w ścisłym tego słowa znaczeniu, powrócić tu musimy do kapitalnego problemu udziału biegłych w postępowaniu karnem. Żądanie wyłączenia biegłych z procesu mogłoby mieć poważne uzasadnienie tylko wówczas, gdyby sędziowie posiadali pełną znajomość wiadomości, które należy posiadać w danym konkretnym procesie, co oczywiście jest rzeczą niezmiernie trudną do osiągnięcia. Biegły zatem pozostać musi i w tym charakterze będzie zawsze wymiarowi sprawiedliwości pomocny. Chodzi tylko o określenie jego funkcji. Minął czas kiedy ludzie wierzyli, iż zawsze sędzia jest najwyższym biegłym. Słuszniejsze, mimo, że upokarzające jest twierdzenie, że nierzadko biegły jest najwyższym sędzią. Niedawno, ten nieukoronowany awans biegłego na sędziego orzekającego doczekał się zupełnej legalizacji. Miało to miejsce we włoskiej ustawie o trybunałach dla nieletnich z 20 lipca 1934, gdzie postanowiono, że w skład trybunału tego między innymi wchodzi: „obywatel dobrze zasłużony na polu opieki społecznej wybrany z pomiędzy znawców w dziedzinie, biologii, psychiatrii, antropologii kryminalnej i pedagogiki". Ów w gruncie rzeczy lekarz specjalista, który przed tym był w charakterze biegłego dla powiedzenia swej opinii do Sądu, obecnie tryumfalnie wkracza w podwoje urzędu sędziowskiego w charakterze równorzędnego sędziego. Kryzys sądownictwa karnego, jako integralnego zespołu ludzi, o specjalnym wykształceniu, o długoletniej praktyce, tworzących spec-

jalne kadry wyłącznie dla wykonywania zawodu tego przeznaczone, — znajdujące się tu w punkcie kulminacyjnym. Sądownictwu grozi poprostu zagłada. Jutro może je zastąpić zespół sędziów fachowców, którzy oprócz swego zasadniczego zawodu i obeznawszy się trochę z praktyką sadową zaczną pełnić funkcje sędziów ekspertów.

Winniśmy tego unikać za wszelką cenę. Ale liczyć się musimy także z tym, że musimy zaradzić nietyle skutkowi, ile w pierwszym rzędzie przyczynie, która ten skutek wywołała. Powołanie sędziego eksperta zamiast sędziego zawodowego, to nic innego, jak stwierdzenie autorytatywne, że w danej dziedzinie sędzia powinien posiadać niezbędne te wiadomości, których zwykły sędzia zawodowy nie posiada. Trzeba mu ich dostarczyć. Trzeba uniknąć konieczności wprowadzenia sędziego eksperta zarówno, jak i dalszego tolerowania dotychczasowego stanu rzeczy, że sędzia był niewolniczo skazany na bezkrytyczne przyjmowanie opinii biegłego za swoją. Zaradzić temu może tylko racjonalnie przeprowadzona specjalizacja sędziego karnego, zawarcie w programie wykształcenia teoretycznego i przeszkolenia praktycznego podstawowych wiadomości, umożliwiających mu solidną orientację i poważne zrozumienie w danej dziedzinie, do tego stopnia, aby mógł kontrolować biegłego. Ta kontrola zapewni sędziemu zupełną niezależność sądu.

Zastrzeżenie nasze co do kompetencji niezależnej biegłego w sprawach karnych oczywiście w pierwszym rzędzie odnoszą się do biegłych lekarzy z którymi najczęściej się spotykamy w procesach karnych, ale nie tylko wyłącznie do nich. Mają one znaczenie w stosunku do wszystkich biegłych. Wszędzie tam, gdzie rozstrzygnięcie konkretnego wypadku uzależnione jest od specjalnych wiadomości, sądownictwo karne nie może się zgodzić na bezkrytyczne przyjmowanie do wiadomości opinij przez inne czynniki jako pewniki podawanych. Sędzia nie może oczywiście wszystkiego wiedzieć tak dobrze jak specjalista. Jest to zrozumiałe. Ale sędzia musi mieć w każdej z tych dziedzin głos decydujący, a ten w istocie osiągnie tylko wówczas, gdy będzie mógł skontrolować biegłego. Niełatwa do tego wprawdzie droga, ale **konieczna.**

Droga ta prowadzi przez zupełną reformę studiów prawa, przez rozdzielenie w odpowiedniej chwili systemów nauczania cywilistów i kryminologów, względnie przez znaczne przedłużenie studiów prawnych. To wszystko nie jest błahostką, którą można z łatwością zmienić: to wszystko wymaga zmiany gruntownej, zmiany nastrojów samego sądownictwa, zmiany jego ducha i zmiany jego idei.

Poruszyć musimy jeszcze jedno zagadnienie związane nie tyle napozór z kwestią zakresu sądzenia lub samym sądzeniem, ile raczej z techniką i z zasadami ścigania przestępczości.

W dziedzinie ścigania przestępczości walczą ze sobą dwa prądy: Zasada legalizmu z zasadą oportunizmu. Nie jest zaiste obojętnym dla sądownictwa, czy ściganie przestępczości będzie się opierało na jednej, czy drugiej zasadzie.

Osobiście uważamy zasadę oportunizmu za projekt najzupełniej poroniony, być może właśnie dlatego, że wyznajemy zasadę sądownictwa karnego integralnego. Zasada oportunizmu, jest niczym innym jak tylko kompromisem, jest rezultatem tego samego stanowiska, z którego wypływa amnestia, jest rezygnacją ze ścigania wszystkich naruszeń prawa, eliminując zeń te, które mają rzekomo mniejsze znaczenie. Każde naruszenie prawa, każde przestępstwo ma swój naturalny, własny byt, swój poniekąd własny świat — i w jego granicach trzeba je na tle życia społecznego rozpatrywać.

Rezygnując z karalności drobnych wypadków wprowadzamy chaos w dziedzinie poczucia prawnego szarych mas przeciętnych obywateli, na której to świadomości stoi cały porządek prawny.

Argument, że zawieszenie wykonania kary w istocie rezygnuje z wykonania kary w stosunku do szerokiego kręgu osób jest argumentem nieistotnym.

Kara zawieszona pozostaje karą, chociaż najczęściej tylko symboliczną. Zawsze może być uchyloną i wykonaną. Nie chodzi w tych wypadkach o wykonanie kary, a o wartościowanie, o uznanie indywidualnych interesów pokrzywdzonego, naruszonych przez przestępstwo, a restytuowanych chociażby tylko symbolicznie przez organizację państwową. Stąd wyprowadzamy następujący wniosek: idea sądownictwa karnego integralnego w myśl której każdy wypadek naruszenia przestępstwem porządku społeczno - prawnego winien być osądzony celowym wyrokiem przez kompetentnego sędziego kategorycznie obstaje przy zasadzie legalizmu w dziedzinie ścigania przestępczości.

(d. c. n.)

BRONISŁAW WALASZEK

Jakiego rodzaju naukę stanowi aplikacja sądowa?

W dyskusji o to, czy aplikantom sądowym należy się wynagrodzenie przez czas trwania aplikacji podaje się zazwyczaj, jako główny argument, mający uzasadnić bezpłatność aplikacji (wbrew oczywiście ustawie)[1]), że aplikacja jest nauką i dlatego powinna być tak traktowana, jak nauka w ogólności (np. nauka w gimnazjum, czy studia uniwersyteckie), a stąd powinna być bezpłatną.

Odpowiedzi na to, czy stanowisko to jest słuszne szukać należy drogą analizy pojęcia nauki, oraz analizy czynności aplikanta sędziowskiego. Wyraz: nauka ma conajmniej trzy znaczenia: — mianowicie bywa on używany jako równoznaczny z pojęciem nauczanie, wiedza, i uczenie się.

Przez uczenie się rozumie się ogólnie, dające się nazewnątrz zauważyć przechodzenie od nieumiejętności do umiejętności[2]).

Umiejętność może być albo teoretyczna albo praktyczna: umiejętność teoretyczna jest to zdolność stosowania wiedzy teoretycznej do teoretycznych celów, natomiast umiejętności praktycznej dopatrujemy się w zdolności wykonywania pewnych czynności stosownie do poprzedzających je procesów[3]).

Każda umiejętność pozostaje w związku z wiedzą teoretyczną. Posługiwanie się więc teoretyczną wiedzą wyrabia dopiero umiejętność u jednostki w stosowaniu wiedzy teoretycznej czy to dla celów teoretycznych, czy też praktycznych. Z tego wynika, że niewątpliwie przygotowanie do wykonania zawodu sędziowskiego jest niczym innym, jak nabywaniem umiejętności do stosowania wiedzy teoretycznej, nabytej w okresie studiów prawniczych. Aplikantem sądowym bowiem może zostać ten, kto odpowiada warunkom, wymienionym w art. 82 lit. a, b, d, e, pr. o ustr. s. p. Jaki cel ma zaś aplikacja sądowa daje nam odpowiedź art. 257 & I cyt. ustawy, który brzmi „aplikacja sądowa polega na zaznajomieniu się ze wszystkimi działami czynności sędziego i prokuratora oraz sekretariatów sądowych i prokuratorskich“.

Motywy Kom. Kod.[4]) w tym względzie wyjaśniają rację tego przepisu tym, że samo wykształcenie teoretyczne nie decyduje jeszcze o ostatecznej kwalifikacji na sędziego, dalsze praktyczne wyszkolenie i przygotowanie do pracy w specjalnej dziedzinie jest rzeczą aplikacji zawodowej i egzaminu zawodowego. Zadaniem przygotowania sędziowskiego jest nie tylko wyszkolenie umiejętności prawniczej, ale i zapoznanie z obszarem dziedzin, które mają podlegać rozpoznaniu sędziowskiemu. Motywy wskazują więc, że usta-

---

[1]) Porów. Kujawski; Współczesna Myśl Prawn. Nr. 3, str. 6—II. z roku 1937.

[2]) Stern cyt. u Nawroczyńskiego, Zasady nauczania, str. 143.

[3]) Sośnicki: Dydaktyka w Encyklopedii Wychowania, t. II., str. 88.

[4]) Jodłowski: Aplikacja zawodów prawniczych, str. 7.

wodawcy chodziło o to, że aplikacja ma być jedynie wyrobieniem umiejętności praktycznej przyszłego sędziego przez stosowanie teoretycznej wiedzy, którą aplikant posiada, gdyż fakt ukończenia studiów prawniczych daje w myśl artykułu 82 cyt. ust. rękojmię jej posiadania[5]). Aplikant bowiem przez faktyczne spełnianie pewnych czynności, które w zasadzie wykonuje sędzia lub prokurator, ma nabyć umiejętności i sprawności, konieczne do poprawnego wykonywania przyszłego zawodu sędziego lub prokuratora.

Przepisy regulujące przebieg aplikacji (§ 21 i § 22 Rozp. Min. Spraw. z dnia 25.X.1932, Dz. U. R. P. Nr. 95, poz. 825) są pomyślane w ten sposób, że aplikant zaznajamia się z czynnościami sędziów i prokuratorów na różnych szczeblach i działach pracy w sądownictwie. Praca aplikanta polega na prowadzeniu protokółu rozprawy, na przesłuchiwaniu lub innej czynności sądowej, jeśli ustawa na to zezwala (§ 66 reg. og.), na sporządzaniu projektów orzeczeń, sporządzaniu aktów oskarżenia, podziału sum wyegzekwowanych pomiędzy wierzycielami (§ 113 reg. kar. i § 16 reg. cyw) na opracowaniu dla sędziów — sprawozdawców projektów i wniosków w poszczególnych sprawach procesowych (§ 27 reg. N. T. A.) pracy w sekretariatach sądowych (a więc spełnianiu tych prac, które wykonują sekretarze sądowi i prokuratorscy) — § 128 reg. prak. oraz rozstrzyganiu samodzielnym spraw karno - administracyjnych (§ 3 Rozp. Min. Spr. Wewn. z dnia 30.VI. 1930 D. U. R. P. nr. 55, poz. 464)[6]).

W powyższym zakresie prac aplikanta wyróżnić można prace: a) polegające na stosowaniu wiedzy prawniczej (tym samym najistotniejsze dla przygotowania sdziowskiego), b) wymagające opanowania technicznego wykonywania zarządzeń sędziowskich (czynności personelu pomocniczego) Ten sposób przygotowania do zawodu sędziowskiego winien wyrobić u aplikanta umiejętność praktyczną stosowania norm prawnych dla sytuacji konkretnych, ugruntować jego teoretyczną wiedzą prawniczą oraz zaznajomić go z formalną stroną urzędowania Sądu. Czasokres trzyletni aplikacji ma dać gwarancję dostatecznego przygotowania kandydata do zawodu sędziowskiego.

Względy powyższe w zestawieniu z powyższym określeniem nauki wskazują, że aplikacja sędziowska jest uczeniem się. Wniosek ten jednak nie uprawnia do twierdzenia, jak to ogólnie się przyjmuje, że aplikacja jest takim samym i tego samego rodzaju uczeniem się, jak np. uczenie się w szkole różnego typu i szczeblu. Uczenie się bowiem w szkołach różnego typu i szczeblu ma inny cel i charakter, bo 1) każda szkoła stanowi pewne stadium kształcenia się i przygotowania do stadium następnego, 2) wytwory pracy uczniów szkolnych mają przede wszystkim wartość pedagogiczną, tzn. mają na celu zmianę struktury psychicznej ucznia, a nie pewne dobro o wartości obiektywnej (praktycznej), np. z pracy ucznia, szkoła jako instytucja, nie ma żadnej korzyści, a jest to praca pojęta tylko jako środek kształcenia, co jest celem szkoły.

Aplikacja natomiast, jako praktyczne wyszkolenie i przygotowanie do prac w pewnej specjalnej dziedzinie (po teoretycznych studiach prawniczych) stanowi najwyższy szczebel przygotowania do zawodu. Specyficzną jej cechą jest stopniowe przechodzenie od przygotowania do zawodu już do doskonalenia się w zawodzie, tzn. mieści ona w sobie dwa elementy różne i nie dające się ściśle od siebie odgraniczyć, przez co wyróżnia się spośród innych szczebli kształcenia się. Proces doskonalenia się bowiem w każdym zawodzie, a też w zawodzie sędziowskim, rozpoczyna się już z chwilą, gdy przygotowujący się opanuje konieczną umiejętność i sprawność do wypełniania obowiązków w danym zawodzie; dalsze ich ćwiczenie zaś, będzie trwało przez cały czas pełnienia danego zawodu. Aplikant np. w zależności od indywidualnych uzdolnień szybciej lub później zaznajamia się z techniką prowadzenia śledztwa, jednak każde przeprowadzenie dalszego śledztwa przyczynia się do sprawniejszego wykonywania czynności z tym związanych, trafniejszego podporządkowania danych faktów pod normy prawne, bardziej celowego badania itp. i ten proces doskonalenia się nie jest skończony z chwilą złożenia egzaminu sędziowskiego, lecz trwa przez czas wykonywania zawodu sędziowskiego.

Drugim zjawiskiem, które wyróżnia aplikację spośród wszystkich stopni kształcenia się w ogóle, jest wartościowość wytworów. Otóż wytwory jakie powstają, jako skutek spełniania czyn-

---

[5]) Oczywiście, nie wchodzę tutaj w ocenę, czy stanowisko naszego ustawodawcy ze względu na niedostateczne przygotowanie kandydatów do zawodu sędziowskiego w czasie studiów prawniczych jest słuszne. Opieram się jedynie na brzmieniu ustawy, której przepisy w tym względzie obowiązują.

[6]) Na terenie b. zab. rosyjskiego uczestniczy aplikant w posiedzeniach powiatowego wydziału hipotecznego sądu grodz. Jako członek wydziału z mocy art. 551 ns. ust. o org. sąd. utrzymanego w mocy art. 277 pr. o ust. s. p. (Jodłowski w. c., str. 55).

ności aplikanta sądowego mają wartość praktyczną dla instytucji, w której aplikant pracuje (np. projekt uzasadnienia orzeczeń sądowych, napisanie rozprawy, wezwania dla stron i świadków). Praca bowiem aplikanta w praktyce nie polega na tym, że wykonuje on czynności prowadzące do tych wytworów tylko dla zaznajomienia się z pracą sędziego, prokuratora lub sekretariatu (pod kierunkiem sędziego lub prokuratora) lecz stanowi ona istotny fragment toku urzędowania sądowego[7]). Wprawdzie przy ich wykonywaniu aplikant nabiera sprawności i umiejętności praktycznego zastosowania prawa, jednak fakt użytkowania urzędowego owych wytworów pracy aplikanta przemawia za tym, że ustawodawca w okresie przygotowawczym do zawodu sędziowskiego nie widział tylko strony uczenia się, lecz widział wartość pracy aplikanta i możliwość ich zużytkowania także w tym okresie.

Jak już wyżej zaznaczono aplikacja ma tę specyficzną cechę, że jest stopniowym przechodzeniem od przygotowania do zawodu do doskonalenia się w zawodzie i to też jest wystarczającym argumentem przemawiającym za wartością wytworów pracy aplikanta. Jak zaś ważnym jest stanowisko aplikanta sądowego świadczą o tym postanowienia normujące obowiązki i prawa aplikanta, oraz odpowiedzialność aplikanta za przekroczenia służbowe (§ 12 i nast. Rozp. Min. Spraw. z 25.X.1932). Z postanowień tych wynika wyraźnie, że aplikant sądowy jest urzędnikiem państwowym i stąd płyną obowiązki aplikanta i prawo domagania się od niego wytworów, które służą celem wymiaru sprawiedliwości. Stąd też ustawodawca uznawał, że aplikant musi być płatny. Słuszność tego przepisu tym wyraźniej wystąpi, gdy się zważy, że takie same czynności, jakie spełnia aplikant, są spełniane częściowo w sądzie przez sędziów, prokuratorów i urzędników, którzy są wynagradzani, a przecież praw ich do wynagrodzenia za te czynności nie są w ogóle i nie mogą być kwestionowane. Z tych względów wydaje się słusznym, że pogląd, który widzi w aplikacji jedynie naukę i tym usprawiedliwia i uzasadnia jej bezpłatność, jest nie tylko niezgodny z odnośnymi przepisami prawnymi, lecz przede wszystkim z podstawowymi zasadami słuszności wynagrodzenia za pracę.

---

[7]) Jodłowski w. c. str. 7 — por. tam okólnik Min. Sprawiedliwości z 1933 gdzie jest poruszona kwestia pożytecznego zatrudnienia aplikanta w urzędach administracji ogólnej.

R E C E N Z J E

Restytucja Państwa Polskiego

(St. Hubert: „Rozbiory i Odrodzenie Rzeczypospolitej", Lwów 1937, tom X. Biblioteki Prawa Politycznego i Prawa Narodów pod red. prof. Ehrlicha).

Nauka i życie — dwa pojęcia tak odległe i jednocześnie tak bliskie sobie. W ciągłym wyścigu, to wyprzedzając się wzajem i dościgając to znów łącząc swe wysiłki jak obecnie — w czasach powszechnej demokratyzacji i tej nawet dziedziny wciąż jeszcze mającej w sobie coś z dumnego oddalenia egipskich kapłanów, nauka w coraz bliższym znajduje się związku z prądami codziennego naszego bytowania.

Nauki społeczne z natury swej, z bytowaniem tym w największym są kontakcie, zwłaszcza dyscypliny, które te przeróżne prądy na nurt życia składające się usiłują ująć w pewne reguły, normy — nauki prawne. Spośród nich — nauka prawa narodów stara się uregulować bogate i bujne formy współżycia państwa.

Jednym z takich przejawów tego międzypaństwowego współbytowania był wielki wstrząs który przeszedł przez cały świat naszej cywilizacji — Wielka Wojna.

Kataklizm ów głęboko zatargał całą ówczesną rzeczywistością niszcząc zupełnie lub ciężko doświadczając już istniejące ustroje państwowe, do życia powołując nowe i przywracając dawne.

Jednym z takich odrodzonych państw stała się — Rzplita Polska, po wielu latach niewoli Polska znowu jest wśród wolnych i niepodległych narodów.

Fakt ten, oczywiście największą, epokową ma wagę dla nas wszystkich, którzy dzięki temu mają to szczęście być obywatelami wolnej i — oby tak jak ongi — potężnej Rzeczypospolitej.

To też nic dziwnego, że gdy opadły fale borz zewnętrznych i wewnętrznych przez, które przejść musiało odradzające się państwo polskie, zwróco-

no się do — tym czasem szczęśliwej, nie „laurowociemnej" przeszłości, by zastanowić się nad istotą i znaczeniem faktu odrodzenia naszego państwa w świetle naukowej klasyfikacji.

Przede wszystkim znawcy prawa państwowego i prawa narodów postawili sobie za zadanie rozwiązanie tej kwestii: czym jest odrodzona Rzplita z punktu widzenia tych dyscyplin, czy tworem nowym, wolą narodu i sprzyjającymi okolicznościami do życia powołanym, czy też — narodem zmartwychwstałym, w pełni tego słowa znaczeniu — odrodzonym, który pokoleniami przekazując duszom swoim znicz niepodległości, w wielkość swą dawną i nieprzedawnioną wpatrzony, nareszcie po tylu trudach do dawnej wrócił państwowości.

Zagadnieniu temu poświęca swe dzieło młody lwowski uczony, P. Stanisław Hubert. W przeciwieństwie do wywodów prof prof. Cybichowskiego (Prawo międzynarodowe publiczne i prywatne 1932), Berezowskiego (Powstanie państwa polskiego w świetle prawa narodów, 1934) i Makowskiego (Prawo międzynarodowe, 1930), którzy twierdzą, że Polska jest, jako państwo, tworem zupełnie nowym. Autor w swej pełnej erudycji pracy, stając na stanowisku zastosowania ius postliminii w prawie narodów, utrzymuje, że Rzplita zarówno z unktu widzenia teoretyczno = prawnego pak i praktyki prawa narodów jest restytuowanym w swej niepodległości dawnym państwem polskim z czasów przedrozbiorowych.

Wywody te, będąc próbą ujęcia naszej historii politycznej 18—19 w. z punktu widzenia prawa narodów postaramy się pokrótce przedstawić.

Zagadnieniem restytucji władzy państwowej zajmowano się tak dawno, jak dawno rozpoczęto badania nad „prawem narodów" jako odrębną gałęzią nauk prawniczych. I jak większość kwestyj owej jednej z nowszych nauk — ujmowano to zagadnienie analogicznie do jednej z instytucyj rzymskiego prawa cywilnego, a mianowicie ius (w znaczeniu prawa podmiotowego, uprawnienia) postliminii.

Było to uprawnienie, mocą którego obywatel rzymski powracający z niewoli automatycznie, ipso iure odzyskiwał wszystkie, poprzednio mu przysługujące prawa. Z chwilą opuszczenia granic (limina = limee). Ramy prawa te spoczywały jakby w stanie zawieszenia i gdy civis Romanus wracał z niewoli czy dłuższej nawet podróży, wstępował bez przeszkód we wszystkie swe uprawnienia.

Otóż liczni autorzy prawa narodów z klasycznym już dziś Vattel'em na czele restytucję władzy państwowej ujmowali jako automatyczne — na wzór ius postliminii obywatela rzymskiego — odzyskanie suwerenności i wszystkich związanych z tym praw tak na zewnątrz — wstosunku do wszystkich innych państw, jak nazewnątrz — w stosunku do swych obywateli.

Warunkiem uznania tego uprawnienia dla nowego członka międzynarodowej społeczności był, zdaniem tych autorów (Heffter, Bluntschli, Neumann, Baker, z polskich uczonych — prof. Ehrlich) brak zgody narodu na dokonany, zabór, względnie — wyrażonej zgody, nieważność ze względu na gwałt (przeważnie) czy podstęp. Zgodę narodu na cesję terytorium czy też zrzeczenie się suwerenności w ogóle dokonane być może tylko przez używaną zwykle w międzynarodowym współżyciu formę wielostronnego oświadczenia woli — traktatów pokoju. Zgoda narodu (państwa, jako jego organizacyjnego zespolenia) nawet na zrzeczenie się niepodległości (całkowicie możliwa ze względu na nieograniczony zasięg pojęcia suwerenności państwowej) wyrażona w sposób ważny wiąże na przyszłość nawet gdy wynikiem jest przegranej wojny. Ważność i moc obowiązująca takiej zgody zgody wtedy tylko może być podważona gdy organ konstytucyjnie upoważniony do reprezentowania państwa na zewnątrz, wbrew woli narodu siłą zmuszony zostanie do wyrażenia swej zgody na zrzeczenie się niepodległości.

Zasada ta uznawana jest naogół, zarówno przez naukę prawa narodów (z Vattel'em i innymi wybitnymi uczonymi jak: Phillimore, Westlake, Hall Strupp, Lawrence, Fauchille, Ehrlich w pierwszym rzędzie) jak i praktykę (postępowanie Francji, która, pielęgnując ideę revanche'u nie występowała przeciw ważności traktatu frankfurckiego, r. 1871 albo np. Austrii tak samo nie protestującej przeciw ważności traktatu pressburskiego w 1806, czy pokoju w Schönbrum z 1809). Jedyną tedy przyczyną zerwania traktatu z powodu nieważności może być powołanie się na gwałt przez kontrahenta wywarty na organach upoważnionych do zawarcia pokoju (traktat przyłączenia res. genewskiej do Francji).

To też słuszne jest domniemanie nieważności wszystkich tych zawartych traktatów rozbiorowych (Fauchille Traité de droit international public).

Jak z historii wiadomo traktaty rozbiorowe z r. 1772 i 1793 były tragikomedią „układów" i „ratyfikacji". W r. 1772 „ambasador" a właściwie prokonsul rosyjski Otto Magnus hr. Sackelberg zwoławszy posłów sejmowych do swojej siedziby nakazał im w imieniu carowej uchwalić jego żądania w oznaczonych terminach w przeciwnym razie grożąc najsurowszymi karami. Nie wszyscy

byli Scaevolami czy Reytanami i traktat „uroczyście ratyfikowano".

Tak samo nie można nazwać ratyfikacją niemych obrad sejmu grodzińskiego w r. 1793 pod strażą rosyjskich grenadierów, i w obecności rosyjskiego generała, który siedział przy tronie Stanisława Augusta dla baczenia „by nie robiono zamieszania, pod adresem świętej (!!) osoby króla". Gdy mimoto król i posłowie milczeniem próbowali się ratować, ambasador bar. Jakób de Sievers uznał milczenie za zgodę sejmu na bezpośrednie pertraktacje[1]).

Rozbiór z r. 1795 był już pozbawiony wszelkich pozorów: dokonano go jednostronnymi aktami państw zaborczych.

Nic dziwnego, że przeważająca większość znawców prawa międzynarodowego — z wyjątkiem nielicznych głosów z politycznych względów przemilczających prawne znaczenie rozbiorów (v. Martens) — ocenia rozbiory Polski jako wielkie bezprawie i gwałt niesłychany.

Tak tedy najważniejszy warunek do zastosowania ius postliminii do Rzplitej Polskiej — bezprawność zaboru, byłby zachowany. Braku woli narodu poddania się obcemu panowaniu dowodzą bezsprzecznie liczne powstania polskie i wielkie ofiary z krwi i mienia przez naród dla wyzwolenia ojczyzny składane.

W ten sposób na kanwie dziejów polskich ostatnich dwu stuleci oraz porównawczych badań z dziedziny teorii i praktyki prawa międzynarodowego wysunął Autor swą interesującą tezę restytucji władzy państwowej odrodzonej Polski — iure postliminii.

Mimo całej jednak jasności konstrukcji, zręcznej argumentacji oraz bogatego materiału na jakim się Autor w swych rozważaniach opiera, trudno zgodzić się z Jego tezą. Idąc w ślady dowodzeń prof. Hatschelk'a („Völkerrecht") i naszych prof. prof. Cybichowskiego i Makowskiego sądzimy raczej, iż teoria ius postliminii zbędną jest w zastosowaniu do przywrócenia władzy państwowej. Dla scharakteryzowania restytucji państwa pod względem prawnym nie trzeba sięgać do tak odległych; specyficznych instytucji rzymskiego prawa cywilnego jak ius postlminii. Wystarczy zupełnie ująć to zagadnienie, jako obalenie aktu przemocy, sprzecznego z najbardziej podstawowymi zasadami międzynarodowego współżycia, a zwłaszcza: nieinterwencji w sprawy wewnętrzne i niestosowania przymusu.

Nielegalny, jak wyżej wykazano, zabór utrzymywał się tak długo jak długo przemoc wroga ciążyła na woli narodu, który zresztą raz po raz porywał się do zadokumentowania swego protestu. Nieustannie też odzywały się głosy światłych europejskich uczonych i mężów stanu dowodzących, iż rozbiory Polski to z punktu widzenia prawa — bezprawie i gwałt, a z punktu widzenia dalekowzrocznej polityki — błąd najcięższy. To też gdy naród polski porwany do czynu przez garstkę idealistów z Józefem Piłsudskim na czele, skorzystał ze sprzyjających warunków (ile momentów takich przedtem prześlepiono) i zerwał pęta do dawnej wracając wolności, wszystkie państwa z wyjątkiem zainteresowanych uznały słuszność i legalność tego postępowania.

Przymus w zawarciu aktu stosowany uprawnia zawsze stronę pokrzywdzoną do obalenia tego aktu, jako nieważnego z natury, nie trzeba więc, zdaniem naszym, dla scharakteryzowania tego rodzaju naturalnych działań, żadnych fikcyjnych konstrukcyj do zupełnie innej i innymi zasadami rządzącej się dziedziny. (zasada generalizacji — w prawie cywilnym, indywidualizacji — w prawie publicznym).

Mimo jednek odmiennych poglądów nie możemy nie uznać, iż dzieło Autora „Ius Postliminii" jest cenną pozycją w naszej, niestety, niezbyt bogatej literaturze prawa międzynarodowego, pozwalając sobie mieć nadzieję, iż „Rozbiory i Odrodzenie Rzplitej" nie będzie ostatnią Autora publikacją a tom dziesiąty — nie ostatnim tomem niezmiernie ciekawej i różnostronnej „Biblioteki Prawa Politycznego i Prawa Narodów".

Kazimierz Karśnicki

[1]) Sievers. „Pamiętniki".

Pamiętaj o składce na Pomoc Zimową!

Idea służby pracy w Polsce

Akcja zorganizowanego zatrudnienia młodzieży bezrobotnej w Polsce datuje się już od roku 1932, kiedy powołano do życia tzw. zespoły pracy, zrazu jako ochotnicze drużyny robocze na terenie woj. śląskiego, potem jako obozy pracy Związku Strzeleckiego już i na innych terenach Polski. Ideą przewodnią tej akcji było poprzez zatrudnienie młodzieży przy robotach o charakterze użyteczności publicznej, których nie tylko w obecnych, ale niejednokrotnie nawet w normalnych gospodarczo warunkach ani prywatna, ani nawet publiczna inicjatywa nie mogłaby wykonać — zapewnienie tej młodzieży odpowiednio zorganizowanej opieki, a poprzez szkołę życia zbiorowego, wychowania obywatelskiego i przeszkolenia fizycznego daje jej walory uspołecznienia[1]).

Podjęcie więc idei pracy zorganizowanej w odniesieniu do młodzieży bezrobotnej, a raczej do młodzieży — niezatrudnionej, poprzedzone było przesłankami, sięgającymi głęboko w treść życia społecznego i gospodarczego Państwa. Doświadczenia dotychczasowe, osiągnięte przez te organizmy państwowe, które zrealizowały już w płaszczyźnie ogólnopaństwowej ideę służby pracy młodzieży[2]), pozwalały już wówczas sądzić, że akcja zorganizowanej opieki nad niezatrudnioną młodzieżą, nie przynosi szkody gospodarce społecznej, przeciwnie jest jej doniosłym uzupełnieniem, przynosząc, zwłaszcza w dziedzinie robót o charakterze publicznym, poważne dociągnięcie do niepełnego jeszcze koła planowej pracy narodowej.

Obozy pracy — to niewątpliwie bardzo ciekawy przedmiot rozważań ekonomisty, stanowią one bowiem w swoim założeniu zamknięty cykl gospodarczy, gdzie wykonywane wartości nie wychodzą poza obręb organizacji obozów, gdzie mundury, buty, ser, marmelada, chleb, masło, jeżeli są przygotowane w obozie, muszą być wykorzystane i spożyte wyłącznie w ramach życia obozowego. Z drugiej zaś strony — przez sam fakt istnienia obozów w danej miejscowości — zwiększa się tempo jej życia gospodarczego, mimo zasady zamkniętego cyklu, którego cechą istotną jest wymiana, a nie zamiana towaru na pieniądz. Możnaby dalej snuć rozważania nad tym, czy w tak pojętym cyklu jest rzeczą możliwą wyżywienie blisko półmilionowej kadry młodzieży, możnaby rozpatrywać znaczenie takich obozów jako zjawiska masowego, zwłaszcza w momentach depresji gospodarczej, ale zostawmy te niezwykle ciekawe zagadnienia ekonomistom, ograniczając się obecnie jedynie do organizacyjno - prawnej obozów pracy.

Obok wartości natury gospodarczej takie obozy pracy miały równie doniosłe znaczenie społeczne, eliminowały bowiem ze zbiorowiska instynktów niezadowolonych, nie mających co robić, uważających się za niepotrzebną grupę w społeczeństwie, liczną grupę młodzieży, która dostaje obecnie możność pracy i to pracy zorganizowanej w imię interesów Narodu i Państwa. Obozy takie nie stanowią więc tylko zorganizowanego zespołu pracy z punktu widzenia gospodarczych zadań organizmu państwowego, ale są również środkiem pozytwnego rozwiązania już nie bezrobocia wśród młodzieży, lecz rozładowania — w swoich ramach niewątpliwie groźnego — napięcia społecznego. To też wśród przesłanek idei obozów pracy wysuwa się na plan pierwszy — moment wychowania tej młodzieży. Tu właśnie dla elementu niezatrudnionego ma powstać szkoła życia zbiorowego, mają rozwinąć się w każdym młodym podstawy unarodowienia i podstawy ducha obywatelskiego. Szkoła życia zbiorowego w obozach pracy jest oparta na wspólnym przebywaniu w obozach, na wspólnej pracy, które to momenty najsilniejsze zawiązują więzy odczucia solidarnego, społecznego bytowania, oraz na dokształcaniu umysłowym członków obozów czy drużyn i rozwoju ich tężyzny fizycznej.

Stopień przydatności takiej szkoły jest zależny nie tyle może od elementu, przez nią przechodzącego, ile od systemu organizacji służby pracy oraz — co wydaje się być najważniejsze — od widocznej celowości — podejmowanych przez zorganizowaną młodzież — robót. Trzeba bowiem podkreślić, że idea pracy konkretnej dla Narodu i Państwa jest szczególnie silna (jak twierdzą niektórzy — przejściowo silna), właśnie wśród młodzieży. Utwierdzenie młodzieży w tej postawie

---

[1]) **Zygmunt Zaleski:** Bezrobocie a zorganizowanie opieki nad niezatrudnioną młodzieżą w Polsce, Warszawa, 1934.

[2]) **Alexander Lane.** Bulgariens Arbeitsdienstpflicht und der Reichsarbeitsdienst, — 1936, str. 72; **Władysław Bagiński.** Kształtowanie rynku pracy w Niemczech, Warszawa, 1936, Instytut Spraw Społecznych, str. 130.

jest zadaniem każdej, na słusznych zasadach opartej, organizacji młodzieży.

Myśl, podjętą w roku 1932 i w połowie roku 1933, rozszerza w końcu roku 1933 Ministerstwo Opieki Społecznej, z którego nieoficjalnej, inicjatywy powstaje Stowarzyszenie Opieki nad Niezatrudnioną Młodzieżą — już w zasięgu ogólnopolskim. Organizacja ta, znana pod skrótem „SOM" powołana została do życia jako instytucja społeczna o charakterze prywatno - prawnym, działająca na mocy zatwierdzonego przez władze państwowe statutu i opierająca swój byt materialny o specjalne fundusze Ministerstwa Opieki Społecznej i Funduszu Pracy. Charakter prywatno - prawny S.O.M-u wskazywał na to, że akcja stowarzyszenia jest pozbawiona wszelkich cech przymusu, opiera się na dobrowolnej rekrutacji.

Akcja polegała na zatrudnieniu, wyżywieniu, odzianiu i wspólnym zakwaterowaniu tej części młodzieży, którą los „wydziedziczył". Organizacja w terenie polegała na tworzeniu tzw. Ośrodków Pracy, które oparte były — poza ośrodkami żeńskimi — na wspólnym zakwaterowaniu. Granice wieku ustalono: dla młodzieży męskiej od 17 do 21 roku życia, dla dziewcząt zaś — od 15 do 22 roku życia.

Praca w obozach była płatna, junak bowiem — tak się nazywał uczestnik ośrodka — otrzymywał 50 groszy dziennie, płatne co dziesięć dni, nadto zaś kierownictwo składało na jego rachunek co miesiąc 5 zł. do P.K.O. Oszczędnościami tymi junak mógł dysponować dopiero po opuszczeniu ośrodka. Pomoc lekarska i nadzór sanitarny zorganizowano we własnym zakresie, ubezpieczając przytem junaków od wypadków przy pracy i chorób zawodowych.

Roboty były prowadzone przy udziale 10.500 osób, przy 12.500 osób przyjętych w pierwszym roku istnienia SOM-u — wg. sprawozdania z roku 1935 — w 15 województwach w zakresie prac kolejowych, drogowych, regulacyjnych rzecznych, różnych, a więc obejmujących roboty miejskie, budowy stadionów, strzelnic, kolonij letnich, oraz w warsztatach kobiecych bieliźniarsko - krawieckich, nadto w warsztatach stolarskich i szewieckich. W okresie od dnia 1.4.1934 do 30.11.1934 przepracowano ogółem 1.180.036 junakodni przy wahającej się wydajności pracy, która początkowo oscylowała między 30 a 50 proc. (kwiecień, maj), doszła w sezonie do 70 proc., a w wielu wypadkach osiągnęła z końcem sezonu nawet 100 proc. normy robotnika normalnego z uwzględnieniem 6-godzinnego dnia pracy. Stan zatrudnienia średnio dla wszystkich drużyn wynosił 77,9 proc., nie przekraczając jednak w poszczególnych ośrodkach 97,2 proc. obecnych w obozie. Obok pracy wybitną rolę w ośrodkach pracy przypisywano rozwojowi idei spółdzielczości oraz działalności kulturalno - wychowawczej, a więc oświacie, pracom świetlicowym, zajęciom towarzysko - rozrywkowym, artystycznym, społeczno - obywatelskim, wycieczkom, wychowaniu fizycznemu, kursom instruktorskim. W przygotowaniu były opracowania, dotyczące organizacji samorządu, opartego na pojęciu drużyny, składającej się z 4 zastępów po 25 osób i zastępu składającego się z 2-ch sekcyj — po 12 osób.

Nadanie SOM-owi cech instytucji o charakterze prywatno - prawnym, mimo wyraźnie ogólnopaństwowego i społecznego znaczenia podjętej przez Stowarzyszenie akcji, wskazywało już u samych początków prawnego bytu tej organizacji — przejściowość jej form organizacyjnych. Forma powołania jej do życia nieoficjalnie przez Ministerstwo Opieki Społecznej, a z inicjatywy osobistej ówczesnego ministra tego resortu, Stefana Hubickiego, wskazywała wyraźnie na charakter eksperymentalny tej akcji. Oczekiwano po niej własnych na terenie Polski uzyskanych doświadczeń.

Z dniem 1 kwietnia 1935 r. pieczę nad ośrodkami pracy włączono w zakres Funduszu Pracy, a więc tej instytucji, która w przeważającym stopniu przyczyniała się dotąd do bytu materialnego akcji junackiej. Sprawozdanie z działalności Funduszu za okres od 1.4.1934 do 31.3.1935 podaje, że zakres prac tej instytucji został znacznie rozszerzony obejmując obok finansowania robót publicznych, doraźnej pomocy dla rzesz bezrobotnych oraz akcji kulturalno - oświatowej wśród nich, nowe dziedziny pracy, a mianowicie: publiczne pośrednictwo pracy, poradnictwo i przysposobienie zawodowe bezrobotnych, zabezpieczenie robotników na wypadek bezrobocia, wszystko jako konsekwencje fuzji z Funduszem Bezrobocia, oraz organizowanie zatrudnienia młodzieży na zasadach społeczno-wychowawczych, a więc akcję zapoczątkowaną przez SOM. Jak wynika z tego sprawozdania Fundusz Pracy wypłacił temu Stowarzyszeniu 600.000 zł. — na koszty organizacji, stwierdzając tym samym, że bezrobocie wśród młodzieży wchodzi do zakresu akcyj specjalnych, finansowanych przez Fundusz, oraz zł. 1.066.735,25 zł. za dni przepracowane przez junaków i za dni stracone skutkiem siły wyższej.

Przejęcie przez Fundusz akcji organizacji służby pracy młodzieży wskazywało na to, że eksperyment ośrodków pracy zdał egzamin i akcja ta może być przejęta, jeżeli jeszcze nie przez urzędy państwowe, to już przez instytucje publiczno - prawne, do jakich niewątpliwie Fundusz należy. Zważyć jednak wypada, że Fundusz Pracy — po połączeniu zwłaszcza z Funduszem Bezrobocia —

objął wprawdzie olbrzymi wycinek polityki społecznej w Państwie, ale ten właśnie wycinek, w którym profilaktyka społeczna gra dominującą rolę. Działalność Funduszu — popularnie rzecz ujmując — polega na takim umiejętnym kierowaniu masami bezrobotnych, aby nie stanowiły one z jednej strony elementu groźnego dla równowagi społecznej w Państwie, z drugiej zaś strony mogły być wykorzystane przy odpowiednich robotach publicznych, przez Fundusz finansowanych. Ten dominujący rys charakteru działalności Funduszu niewątpliwie każe mniemać, że obozy czy też ośrodki pracy z chwilą przejęcia całokształtu spraw z nimi związanych przez Fundusz Pracy stanowić mogły również pewien środek profilaktyczny na bezrobocie wśród młodzieży.

Niewątpliwie cecha ta wysuwa się na plan pierwszy i podkreślam ją specjalnie dla tego, aby łatwiej ustalić różnicę między istniejącymi obecni od roku 1936 — junackimi hufcami pracy, a ośrodkami czy też obozami pracy, które — moim zdaniem — były próbą wyjścia z przykrego impasu, jakim była paląca kwestia niezatrudnionej młodzieży, a dalekimi były w swoich realizacjach od idei służby pracy, która poważnie daje znać o sobie w **dekrezie Prez. R. P. z dnia 22 września 1936 r. o służbie pracy młodzieży, ogłoszonym pod pozycją 515 w nr. 72 Dziennika Ustaw.**

Dekret ten ukazuje się w półtora roku po przejęciu akcji „organizowania zatrudnienia młodzieży na zasadach społeczno - wychowawczych" przez Fundusz Pracy. Jest to w historii naszego zagadnienia etap nowy, z kolei czwarty, skoro regionalna akcja, lub też akcja ogólnopolska lecz w zakresie jednej organizacji, jak Związek Strzelecki, przechodzi na teren ogólnopolski już pod egidą powołanej do tego instytucji o charakterze prywatno - prawnym, aby po roku zostać przejętą przez instytucję prawno - publiczną lecz dla specjalnych w polityce społecznej powołaną celów.

Dekret jest dowodem, że idea zorganizowanej pracy młodzieży przeszła ze sfery eksperymentów do stałych osiągnięć i stałych prac społeczno-wychowawczych Państwa, sądzić jednak należy z całego szeregu następujących po nim rozporządzeń, dekretów, czy też projektów ustaw, o których będę mówił, że i on stanowi etap przygotowawczy do wprowadzenia pełnej idei służby pracy jako obowiązującej normy prawnej. Dekret w projekcie nosił tytuł: dekret o zajęciu młodzieży bezrobotnej, a po uzgodnieniu międzyministerialnym otrzymał tytuł o obecnym brzmieniu, tj. dekret o służbie pracy młodzieży. Zmiana ta jest wysoce charakterystyczna, bowiem projektodawca pierwotnie rozumiał akcję ośrodków czy obozów pracy niewątpliwie jako działalność profilaktyczną w odniesieniu do rynku pracy, ostatecznie jednak nie zawahał się nawet wprowadzić do ustawodawstwa nowego terminu: służby pracy, podkreślając tym samym założenia ideowe dekretu i cel ustawodawcy.

Uzasadnienie powiada, że kryzys ekonomiczny specjalnie niekorzystnie odbija się na młodzieży, pozbawionej nie tylko środków do życia, ale także niezbędnej opieki i kierunku wychowawczego, że dalej — zdrowie fizyczne oraz wychowanie młodzieży ma doniosłe znaczenie dla obrony Państwa, a wobec wielkiej liczby młodzieży bezrobotnej istnieje konieczność zajęcia się nią przez władze wojskowe, a nie, jak dotąd, przez różnego rodzaju organizacje czy nawet Fundusz Pracy, a więc przejęcie przez te władze obozów pracy i zapewnienie zgrupowanej w nich młodzieży nie tylko zajęcia, któreby odpowiadało jej siłom fizycznym i stwarzało korzystne warunki dla rozwoju fizycznego, ale także opieki i wychowania obywatelskiego, a nadto przysposobienia jej do służby wojskowej przez odpowiednie wyszkolenie i zaprawienie w karności i dyscyplinie wojskowej. Waga zagadnienia każe złożyć pieczę nad organizacją służby pracy młodzieży w ręce Ministra Spraw Wojskowych, ponieważ jednak wydatki na ośrodki pracy były pokrywane dotąd z budżetu Funduszu Pracy,, dla tego też dekret przewiduje, że z tego właśnie Fundusz czerpać mają nadal obozy pracy środki pieniężne do wysokości, którą określi Rada Ministrów. Tyle uzasadnienie ogólne do dekretu. Jak już z niego wynika akcja nabiera cech akcji o znaczeniu bardzo ważnym, akcji kierowanej wyłącznie przez władze wojskowe, w której współdziałają wszystkie zainteresowane ministerstwa. Podkreślając nadto, że sprawa uzyskała swoje unormowanie w dekrecie Prezydenta R. P. ustalić wypada, iż służba pracy młodzieży została oficjalnie podjęta z dniem 22 września 1936 przez Rząd i Rząd oficjalnie objął nad nią pieczę.

Dekret składa się z 18 artykułów. Art. 1 w ustępach: 1, 2, 3 precyzuje pojęcie służby pracy młodzieży oraz sposób jej wykonywania. Służba pracy młodzieży jest zaszczytną służbą dla Narodu i Państwa. Przepis ten jest nowością w naszym ustawodawstwie i stanowi trzon ideowy całego dekretu. Ustawodawstwo pracy zna przepisy, dotyczące młodocianych, a nie młodzieży. Niewątpliwie jednak pojęcie młodzieży jest pojęciem szerszym, skoro ustawa z dnia 2 lipca 1924 r. w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet, w brzmieniu ustalonym ust. z d. 7.11.1935,w art. 5 ustala dolną granicę wieku młodocianych, przepisując, że przyjmowanie do pracy zarobkowej dzieci przed ukończe-

niem lat 15 jest wzbronione pod rygorem art. 17 ustawy. Pojęcie jednak młodocianego ma również granicę górną, mianowicie dla robotników— lat 18. Pojęcie zaś młodzieży w zasadzie nie ma ustalonej granicy górnej, waha się ona jeszcze kilka lat od okresu odbycia czynnej służby wojskowej. Wg. art 11 dekretu o służbie pracy młodzieży do junackich hufców pracy przyjmowana może być młodzież w wieku od lat 18 do 20. Jest to okres, w którym młodzież płci męskiej podlega rejestracji wojskowej, okres tak obliczony, aby po krótkiej stosunkowo przerwie junak mógł wypełnić obowiązek czynnej służby wojskowej, w zasadzie wykonywany w 21 roku życia dla ludzi bez cenzusu wykształcenia. Jednak już w ust. 2 tegoż art. 1 czytamy, że Minister Spraw Wojskowych w wieku innym, niż określony w cytowanym przed może zezwolić na przyjmowanie do hufców osób chwilą ust. 1 tego przepisu. Granice wieku nie są więc dla junackich hufców pracy granicami sztywnymi, stąd też moja dygresja o rozróżnieniu pojęcia młodocianych i młodzieży.

Z analizy tej można wyciągnąć ciekawy wniosek, że dekret ten może swoim zasięgiem objąć całą młodzież bez naruszenia normy prawnej, a nie tylko, jak się sądzi powszechnie, wskazane w dekrecie trzy roczniki. Zresztą skoro projektodawca poszedł na zmianę projektowanej nazwy dekretu: „o zajęciu młodzieży bezrobotnej" na nazwę: dekret o służbie pracy młodzieży, to i ten moment jes poparciem mojej tezy, że dekret w istocie swej obejmuje swoim zasięgiem funkcyjnym całą młodzież i to nie tylko młodzież bezrobotną. Ze stanowiska analizy prawnej bardzo interesującym jest pojęcie służby pracy, o którym mówiłem, że jest nowym pojęciem w ustawodawstwie polskim i że w nim zawiera się idea przewodnia junackich hufców pracy.

Pojęcie służby pracy młodzieży idzie naprzeciw rodzącym się prądom, bo skoro praca jest wykonywana jako służba jest służbą zaszczytną dla Narodu i Państwa, to jest to początek idei pracy jako funkcji społecznej. Niewątpliwie pojęcie służby pracy związane nierozłącznie z pojęciem pracy jako funkcji społecznej, jest bliższe służbie publicznej niż pracy, opartej o przepisy prawa cywilnego, i z natury rzeczy może być traktowane tylko jako zjawisko ze sfery prawa publicznego i jako takie wyeliminowane z kręgów zagadnień, stojących w związku z obowiązującym pojęciem umowy o pracę. Jest rzeczą zgoła odmienną, że idea służby pracy młodzieży może stanowić ten czynnik, który w prawie pracy rozstrzygnie niejasny dotąd stosunek dwóch wielkich i tak od siebie różnych dziedzin prawa cywilnego i prawa publicznego[3]).

Dekret omawiany przynosi zatem nową instytucję, która wchodzi w życie z dniem jego ogłoszenia, jako nowa instytucja prawna, a nie jak dotąd pojęcie, obracające się jedynie w sferze socjologii i polityki społecznej. Służba pracy młodzieży polega na wykonywaniu pracy fizycznej dla potrzeb obrony Państwa lub jego interesów gospodarczych (art. 1 ust. 2 dekretu). Przepis ten wskazuje na wyraźną intencję ustawodawcy, który w pojęciu „wykonywanie pracy fizycznej" każe mniemać, że dekret swoim zasięgiem nie będzie obejmował wyłącznie pracowników fizycznych, a więc w w myśl ustawodawstwa pracy — robotników, lecz tych wszystkich, którzy bez względu na klasyfikację prawa czy orzecznictwa będą obowiązani na zasadzie odpowiednich przepisów podjąć służbę pracy młodzieży, jako pracę fizyczną.

Służba pracy u podstaw swego pojęcia jest celowa i użyteczna i w niczym nie zmienia układu stosunków na ogólnym rynku pracy, a więc zasadą jej jest podejmowanie przez członków obozów takich prac, które nie są wykonywane przez pracowników najemnych. To też konkretnym celem służby pracy, celem wysiłku fizycznego młodzieży jest obrona Państwa, lub też obrona jego interesów gospodarczych[4]). Oczywiście oba te pojęcia stanowią tak olbrzymie granice, że interpretacja tego przepisu może pójść w tym kierunku, iż służba pracy młodzieży

———————

[3]) Idea służby pracy młodzieży rozpoczęta w Bułgarii, podjęta została w niektórych krajach, a m. in. i w Niemczech, w tych otatnich na mocy ustawy z dnia 26.6.1935 r. Celowo nie wprowadzam do analizy dekretu o junackich hufcach pracy momentów porównawczych, a to z uwagi na prawdopodobieństwo poważnego wzrostu w takim przypadku niniejszego szkicu, ciekawych zaś czytelników odsyłam do cytowanej pracy dr. **Lane,** do artykułu w prawozdaniu Międzynarodowego Biura Pracy na XIX Konferencję, oraz do bardzo cennych opracowań polskich Władysława **Bagińskiego,** jak cytowana już praca: Kształtowanie rynku pracy w Niemczech, lub też: Nowy ustrój pracy w Niemczech, str. VIII + 144, wydane również przez Instytut Spraw Społecznych.

[4]) Cytowany przez **Bagińskiego** na str. 47 pracy „Kształtowanie rynku pracy w Niemczech" **Rager** uzasadnia pogląd, że zatrudnienie młodzieży w akcjach wychowawczych działa ujemnie na rynek pracy, pogląd zresztą nieuwzględniający cech zasadniczych, jakie charakteryzują zasadę zamkniętego cyklu gospodarczego

polega na wykonywaniu pracy fizycznej dla potrzeb państwa, wskazanych przez Radę Służby Pracy, powołaną art. 4 dekretu, a stanowiącą w myśl ust. 2 tego artykułu organ opiniodawczy i doradczy Ministra Spraw Wojskowych.

Ust. 3 art. 1. podaje wreszcie system organizacyjny służby pracy, ustalając, że służbę pracy pełni się na podstawie zaciągu ochotniczego w junackich hufcach pracy. Zamiast więc ochotniczych drużyn roboczych, ośrodków pracy, obozów pracy — ustawodawca wprowadza jednolity termin junackich hufców pracy, a dla przyjętych do tych hufców ustala w art. 9 ust. 2 nazwę junaków lub junaczek. Zagadnienie rekrutacji do służby pracy zostało rozwiązane w sposób analogiczny do poprzednich, mianowicie oparto się na zaciągu ochotniczym. Ten charakter zaciągu ochotniczego nie stanowi jednak w tej mierze zasady, skoro projekt ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, obecnie wniesiony do izb ustawodawczych, przewiduje obowiązek przejścia przez służbę wojskową 5—8 tygodniowej służby pracy w junackich hufcach pracy. Wg. art. 2 dekretu, junackie hufce pracy zapewnią junakom obok pełnienia służby pracy także przysposobienie do służby wojskowej lub do wojskowej służby pomocniczej, a nadto kwalifikacje zawodowe, wychowanie obywatelskie i oświatę ogólną. Wśród zadań junackich hufców pracy wysuwa się na plan pierwszy — pełnienie służby pracy, termin, o którym wyżej mówiłem, a który niewątpliwie oznacza, iż praca w junackich hufcach pracy pojęta jest wyłącznie jako funkcja społeczna, jako powierzony sobie odcinek pracy narodowej, bowiem wg. tradycyjnej nauki prawa pracy pracę się wykonywa, a nie pełni, bo praca w rozumieniu doktryny jest poddana normom prawa prywatnego, jako towar wymienny. Przed chwilą mówiłem o służbie pracy cenzusowców, dla których przy kwalifikowaniu na oficera — po wejściu w życie projektowanej ustawy—decydować będą nie tylko jak dotąd cenzus naukowy i cenzus wyszkolenia wojskowego, ale cenzus pracy. Są to trzy wymogi bezwzględne. Cenzus pracy, uzyskany przez pracę fizyczną przez cenzusowców pospołu z tymi, którzy cenzusu naukowego nie posiadają, w tych samych co i oni warunkach, przynosi nowy moment do przebudowy ustroju społecznego: niwelacja emocjonalnych przedziałów klasowych.

Ponieważ projekt ustawy o powszechnym obowiązku ustanawia powszechny obowiązek wojskowy dla kobiet w wieku od ukończonych lat 19, jednak tylko w razie przyjęcia tego obowiązku ochotniczo w postaci tzw. pomocniczej służby wojskowej, a wiek dla junaków i junaczek dekret ustala w granicach od 18—20 lat, przeto każda junaczka z racji swego pobytu w hufcach pracy będzie gotową do podjęcia obowiązków pomocniczej służby.

Owo przysposobienie do służby wojskowej i wojskowej służby pomocniczej junaków, zaś junaczek tylko do tej ostatniej, a więc zadania hufców pracy w zakresie wychowania i przysposobienia do służby wojskowej, pociągają za sobą konieczność zorganizowania ich na zasadach karności wojskowej i dyscypliny, mającej konkretny swój przejaw w art. 3 dekretu, stwierdzającym, że junackie hufce pracy podlegają Ministrowi Spraw Wojskowych, oraz zewnętrzny wyraz w nazwie wojskowej obozów pracy: hufce pracy, władz hufców jak: komenda, komendatnt, kadra. Na czele junackich hufców stoi jako komendant hufców oficer w służbie czynnej, mianowany — w myśl art. 5 ust. 1 — przez Ministra Spraw Wojskowych w porozumieniu z Ministrem Opieki Społecznej. Organem pracy komendanta jest, zgodnie z ust. 2 tego artykułu, komenda junackich hufców pracy, zwana w praktyce komendą główną junackich hufców pracy.

Art. 16 stwierdza, że junacy (junaczki) obowiązani są w czasie trwania stosunku służbowego do posłuszeństwa wobec przełożonych i stosowania się do przepisów regulaminu junackich hufców pracy, wydanego przez Ministra Spraw Wojskowych; ust. 2 tego artykułu przewiduje kary dyscyplinarne za naruszenie obowiązku posłuszeństwa, kary od nagany do wydalenia z junackich hufców pracy. Przy takim więc założeniu jest rzeczą niewątpliwą, że hufce w zakresie wstępnego przeszkolenia wojskowego dadzą pomyślne rezultaty, równie zresztą pomyślne jak i w dziedzinie podniesienia kwalifikacyj zawodowych, wychowania obywatelskiego czy oświaty ogólnej. Oddanie w ręce wojska wychowania obywatelskiego każe rokować w tej mierze jaknajlepsze wyniki. Zasadniczym dążeniem władz hufców jest grupowanie w tych hufcach przede wszystkim młodzieży męskiej w wieku przedpoborowym, dlatego też określono w art. 11 ust. 2 wiek od 18 do 20 lat, przy czym i ta norma w myśl ust. 2 cytowanego artykułu może ulec zmianie, a to na zasadzie zezwolenia Ministra Spraw Wojskowych. Nie można jednak niedoceniać — głosi uzasadnienie szczegółowe do projektu dekretu — znaczenia, jakie dla wojskowej obrony Państwa mają także kobiety odpowiednio zorganizowane i przeszkolone zwłaszcza w zakresie wojskowej służby pomocniczej. Dlatego też dekret przewiduje w art. 9 ust. 1, że do junackich hufców pracy będzie przyjmowana przed wszystkim młodzież bezrobotna płci oboj-

ga. Zwracam uwagę na zwrot „przede wszystkim bezrobotna"; jest to oczywisty dowód, że idea junackich hufców pracy jest daleką od idei wyłącznie profilaktyczne, lecz pragnie objąć swoim zasięgiem całą (nie tylko bezrobotną) młodzież od lat 15, aby wychować ją w pracy fizycznej i w karności w duchu obywatela - żołnierza. Zasadniczo służba pracy w junackich hufcach pracy trwa 2 lata, chyba, że zostaną wydane specjalne zarządzenia w tym względzie, ustalone przez Ministra Spraw Wojskowych w porozumieniu z Ministrem Opieki Społecznej. Kandydaci na junaków lub junaczki składają deklarację, w których zobowiązują się do pełnienia służby pracy zgodnie z postanowieniem dekretu i wydanymi na jego podstawie przepisami. W razie zgłoszenia przez junaka lub junaczkę wystąpienia ze służby pracy, zwolnienie ze służby następuje w ciągu 4 tygodni od dnia zgłoszenia. W zakresie ochrony pracy junaków dekret w art. 14 i 15 określa, że w prawach, dotyczących bezpieczeństwa i higieny pracy stosuje się przepisy ustawodawstwa pracy, a więc rozp. z 1928 r. o bezpieczeństwie i higienie pracy oraz z 1931 o bezp. i higienie pracy w gospod. rolnych i leśnych oraz przedsiębiorstwach z nimi związanych, w zakresie zaś świadczeń na wypadek utraty zdolności zarobkowej, kalectwa lub śmierci służba w junackich hufcach pracy pełniona przez junaków czy junaczki będzie uważana za równoznaczną z czynną służbą wojskową (art. 15 ust. 3); stąd też w razie uszkodzenia zdrowia lub ciała w czasie służby w junackich hufcach pracy — mają prawo junacy do bezpłatnej pomocy lekarskiej, środków leczniczych, oraz leczenia szpitalnego również na zasadach, ustalonych dla żołnierzy w służbie czynnej. Wykonanie dekretu powierzył art. 17 Ministrom: Spraw Wojskowych i Opieki Społecznej w porozumieniu z interesowanymi ministrami. Dekret wszedł w życie — 24 września 1936. Przepisy wykonawcze zostały ogłoszone w nr. 15 Dziennika Ustaw pod pozycją 99, jako rozporządzenie wykonawcze z dnia 10.2.1937.

Tadeusz Orlewicz

Światowa statystyka kryminalna

JAPONJA

Japońska statystyka kryminalna i penitencjarna jest ogłaszana w języku japońskim, stąd trudno dostępna. W francuskim języku wydaje się natomiast rocznik statystyczny (Résumé statistique de l'Empire du Japon), który zawiera pewne tabele, dotyczące zagadnień kryminologicznych i penitencjarnych.

W Japonii, obejmującej wraz z Sachalinem 71 milionów mieszkańców, było w roku 1934 skazanych (w pierwszej instancji) — 122.330 osób. jak wskazuje wskazuje znany statystyk kryminalny **Roesner** w numerze 48 (grudzień 1937) **„Deutsche Justiz"**. Odsetek kobiet wynosił tylko 5 (=6155 skazanych kobiet). Ilość młodocianych (niżej lat 20) wynosiła 3527 (2,9%).

Skazanych w wieku lat:

20 — 29 było	—	234
30 — 39 „	—	945
40 — 49 „	—	315
50 — 59 „	—	791
w wieku ponad lat 60 było	—	3.604

(u dwóch wiek nie był znany).

Spośród skazanych było zajętych w:

rolnictwie, leśnictwie itp.	—	17.810
handlu i komunikacji	—	35.963
przemyśle	—	24.267
służbie publicznej i woln. zaw.	—	3.279
służba, robot. dniówkowi	—	11060
bez zawodu (wzgl. zaw. niezn.)	—	29.951

Analfabetów było 5.924 (4,8%).

Ze względu na niektóre rodzaje czynów było skazanych za:

opór władzy	—	254
podpalenie	—	943
fałszowanie pieniędzy	—	315
fałszowanie dokumentów	—	791
przestępstwa przeciw moralności	—	1.115
gdy hazardowe i loterie	—	59.965
przestępstwa urzędnicze	—	1.139
zabójstwo (wraz z dzieciobójstwem)	—	1.053
uszkodzenie ciała	—	10.555
spędzenie płodu	—	280
kradzież	—	21.843
rabunek	—	804
szantaż i oszustwo	—	7.487
sprzeniewierzenie	—	3.011
paserstwo	—	839

Jak wiadomo we wszystkich niemal krajach mamy największy odsetek karanych za kradzież i uszkodzenie ciała, podczas gdy Japonia ma kolosalną wprost liczbę karanych za gry i loterię (blisko 50%). Fakt ten tłumaczy się istnieniem w

Japonii surowego zakazu. uprawniania jakichkolwiek gier, (jeśli chodzi nawet o najdrobniejszą kwotę pieniężną).

Kary przedstawiały się w Japonii w r. 1934 w następujący sposób:

kara śmierci	— w	28	przypadkach
dożywotnie ciężkie więz.	— w	72	„
terminowe ciężk. więz.	— w	42318	„
pozbawienie wolności (bez przymusu pracy)	— w	84	„
grzywna	— w	79828	„

Oprócz skazanych za przestępstwa wymienione w kodeksie karnym, było jeszcze skazanych z innych przepisów 59711 osób; (ciężkie więzienie zastosowano wobec 1865 osób, grzywnę wobec 5700).

Poza tym było skazanych za wykroczenia — bec 57.600).

W istniejących w Japonii 54 większych i 104 małych zakładach karnych było z końcem 1934 roku 54837 więźniów (w tym ledwo 976, tj. 1,8% kobiet oraz 5273 więźniów śledczych). Ciekawym zjawiskiem jest w więziennictwie japońskim to, że 95% wydatków na więźniów pokrywają dochody z pracy więźniów (które w r. 1934 wynosiły 8923 milionów jen).

2. WŁOCHY

Jak wiadomo włoskie zakłady karne dzielą się w myśl ustawy z 1931 r. na trzy grupy:

1) zakłady aresztu prewencyjnego (centralne, filialne i sądowe);
2) zakłady karne zwykłe;
3) zakłady karne specjalne.

W numerze 9 (1937) „**Monatsschrift f. Krim. biol. u. Strafrechtsref.**“ podaje **Wilimzig** — za oficjalną włoską statystyką — szereg danych liczbowych, dotyczących zaludnienia poszczególnych zakładów karnych tudzież stosunków osobistych więźniów.

Areszty prewencyjne (centralne i filialne razem w liczbie 166) pojemności łącznej 35472 miejsc liczyły w roku 1928 przeciętnie 36876 osób; w roku 1933 liczba ta spadła do 28832. Areszty sądowe (w liczbie 825) miały w r. 1933 — 21327 miejsc; przeciętne ich zaludnienie wynosiło 5821 osób.

W roku 1933 przypływ do aresztów prewencyjnych wynosił 260152 osób (88% mężczyzn i 12% kobiet). Spośród nich w wieku:

14	—	18	lat	—	3,0%
18	—	21	„	—	9,5%
21	—	25	„	—	15,0%

reszta (około 70%) była w wieku powyżej 25 lat.

Spośród 260152 więźniów śledczych skazano prawomocnie w r. 1933 — 89580 (34%). Ilość zwolnionych z aresztów prewencyjnych osób wynosiła w r. 1933 — 245000.

Przypływ do zakładów karnych zwykłych wynosił w r. 1933 — 5841 skazanych. Duży wzrost wykazuje przypływ do więzień dla przestępców z nawyknienia, zawodowych i ze skłonności; podnosi się on z liczby 480 w r. 1932, na 1044 w r. 1933. Tylko 718 spośród 5841 otrzymało w r. 1933 karę aresztu, reszta — kary więzienia (do 1 roku — 6%, od 1 do 3 lat — 31%, od 3 do 5 lat — 24%, od 5 do 10 lat — 21%). Niezmiernie interesujący jest fakt, iż spośród owych 5841 skazanych ledwo 26.9% nie było poprzednio karanych; 38,6 było 5 i więcej razy karanych poprzednio.

Statystyka włoska wykazuje duży odsetek więźniów zatrudnionych; w r. 1933 tylko 5% więźniów nie pracowało (w r. 1932 — 28%).

W zakładach specjalnych (których jest we Włoszech ogółem 23), umieszczono w r. 1933 — 2548 osób, zwolniono 2537; przeciętne zaludnienie tych zakładów wynosiło w r. 1932 — 1763 osób. Spośród osobników, umieszczonych w zakładach tych w r. 1933 nie znało żadnego zawodu i nie miało na wolności żadnego zajęcia — 25,7%; 30% było zatrudnionych na wolności w przemyśle. Karanych po raz pierwszy było 12,5%, 56,6% było karanych ponad pięciokrotnie; u 1/3 był już poprzednio stosowany środek zabezpieczający.

Zakłady dla przestępców młodocianych mają dopiero pełną rację bytu we Włoszech od r. 1934, tj. od wydania ustawy regulującej i ujednostajniającej sądownictwo dla nieletnich.

Stosownie do sądowych i opiekuńczych kompetencji sądów dla nieletnich, zachowano podział zakładów dla młodocianych na: zakłady karno - poprawcze i poprawcze zwykłe. (W tych ostatnich umieszcza się nieletnich wymagających zastosowania takiego środka, jakkolwiek na drogę przestępczą jeszcze nie wstąpili). Zakłady poprawcze są bądźto państwowe bądźto korporacyjne bądźto prywatne; prywatne są wszystkie zakłady dla dziewcząt. Przeciętne zaludnienie zakładów poprawczych dla chłopców (15) oraz dla dziewcząt (14) wynosiło w r. 1933—3609 nieletnich. Spośród nich 30% było analfabetów; około 50% było sierotami (częściowymi lub zupełnymi). Spośród zwolnionych nieletnich 91% zachowywało się socjalnie; 94% otrzymało po zwolnieniu pracę.

Z prasy prawniczej

ZAKŁADY BORSTALOWSKIE

W r. 1905 powstaje w Anglii, w miejscowości Borstal, koło Rochester, z inicjatywy Sir Evelin Ruggles — Brise pierwszy zakład dla młodocianych przestępców, oparty na najbardziej nowoczesnych zasadach pedagogicznych. Pomysł inicjatora nie był oryginalny, był oparty na urządzeniach, założonych jeszcze w r. 1876 w Stanach Zjednoczonych w Elmirze, State Reformatory. Umiejętnie przeszczepione i zmodyfikowane reformatoria dały znakomite rezultaty praktyczne: dziś w Anglii około 70% wychowanków zakładów borstalowskich zrywa z przestępczością.

O szeregu danych, dotyczących istytucji borstalowskiej donosi w numerze drugim (z r. 1937) **Przeglądu Więziennictwa Polskiego** sędzia S. N. **dr. W. Sokalski.**

W Anglii istnieje obecnie 7 zakładów borstalowskich (wszystkie państwowe) dla młodzieży męskiej i jeden dla żeńskiej. Każdy z tych zakładów obliczony jest dla innego typu młodzieży, co ma na celu segregację młodocianych przestępców. O zakwalifikowaniu do poszczególnych zakładów decyduje wynik dwumiesięcznego badania w specjalnym zakładzie. Daleko posuniętej indywidualności służy też, istniejący w każdym zakładzie borstalowskim, podział na kilka pawilonów, w których mieści się 60—70 wychowanków.

Na czele zakładu stoi dyrektor (Governer); na czele poszczególnych pawilonów stoją gospodarze (Housemasters), którym podlegają wszyscy funkcjonariusze i wychowankowie danego pawilonu (domu). Ilość funkcjonariuszy — takich jak duchownych (czterech wyznań zwykle), matron (gospodyń), t. zw. oficerów (strzegących bezpieczeństwa i dyscypliny), służby, instruktorów — jest wprost ogromna, dochodzi do 1/3 ilości wychowanków w danym zakładzie.

Wychowawcy i członkowie straży (tworzący razem tzw. „Staff") są dobierani spośród ludzi mogących się wykazać wysokimi kwalifikacjami moralnymi i pedagogicznymi.

W zakładach bostalowskich umieszcza się młodych przestępców w wieku lat 16—23, skazanych na karę powyżej jednego miesiąca więzienia, jeśli: a) dany osobnik był już poprzednio karany wzgl. poddany okresowi próby i nie dotrzymał ustalonych warunków; b) sędzia z pewnych powodów uważa za celowe umieścić danego osobnika w zakładzie borstalowskim.

Po przybyciu skazanego do przeznaczonego dla niego zakłtdu, umieszcza się go — na podstawie badania już w zakładzie przeprowadzonego — w odpowiednim domu; młodzież danego domu dzieli się z kolei na grupy, składające się zwykle z 12 wychowanków. Na czele takiej grupy stoi, mianowany spośród wychowanków Housemaster'a, przodownik Leader).

W pierwszym czasie pobytu w zakładzie wychowankowie przechodzą przez tzw. **okres pracy** (Laboring Gang); w okresie tym młodzież używana jest do ciężkich, fizycznych robót. Dopiero później przechodzi do **okresu nauki** (Trade Parties).

Nauka obejmuje z jednej strony kształcenie ogólne, a z drugiej – rzemiosło. Na to ostatnie kładzie się zasadniczy nacisk, przy czym o wyborze odpowiedniego rzemiosła dla wychowanka decydują jego: zdolności, zamiłowania, przygotowanie itd. Nauki rzemiosł udzielają wykwalifikowani instruktorzy wzgl. posyła się wychowanków (bez nadzoru, w cywilnym ubiorze) do publicznej szkoły technicznej. Ostatnio wspomniany przywilej odnosi się właściwie tylko do tzw. **błękitnych** wychowanków (noszących błękitne stroje, krojem zbliżone do skautowskich), tj. tych wychowanków, którzy już rok przebywają w zakładzie. W przeciwieństwie do błękitnych, korzystają **brązowi** (przebywający w zakładzie mniej niż od roku, noszący brązowe stroje) ze znacznie mniejszych swobód. Swobody, przywijele zdobywa się powoli w miarę przechodzenia (z reguły co trzy miesiące), do wyższych klas. Przywileje błękitnych są bardzo daleko posunięte: w przeciwieństwie do brązowych, otrzymują wynagrodzenie za pracę, pracują bez nadzoru, mogą palić, kłaść się później spać, kilka razy w miesiącu, w stroju cywilnym, opuszczać zakład, mogą — jak wspomniano — uczęszczać do publicznej szkoły.

Warunki zdrowotne są w zakładach borstalowskich nadzwyczaj dobre: położone są te zakłady w najzdrowszych i najpiękniejszych miejscowościach Anglii, posiadają swoje własne farmy. Wychowankowie otrzymują zdrowe i obfite pożywienie (4 razy dziennie, w zasadzie codziennie mięso wzgl. rybę, mleko, kakao, jaja, pod dostatkiem chleba); to samo wyżywienie otrzymują zresztą i wychowawcy, którzy razem z wychowankami jadają (tylko nie żonaci). Bardzo wielką wagę przywiązuje się w zakładach do gimnastyki, ćwiczeń i gier sportowych.

Wychowawcy dbają o stworzenie nastroju koleżeńskiego; traktowanie wychowanka jest peł-

ne życzliwości, dba się o sprawiedliwe wymierzanie kar.

Zakłady nie mają z reguły murów, mimo to ucieczki są rzadkie.

W razie złego zachowania się, wychowanek może być przeniesiony do zwykłego więzienia na pozostały okres odbywania kary.

Wychowankowie dostają się po zwolnieniu z zakładu pod opiekę tzw. **Stowarzyszenia Borstalowskiego** (Borstal Association), które dba o to, aby wychowanek otrzymał pracę, udziela mu pomocy materialnej i moralnej. Pomoc ta nie jest tylko papierowa, Stowarzyszenie ma bowiem członków, przez których opiekę sprawuje w każdej miejscowości Anglii i rozporządza, dostarczanymi przez rząd, potrzebnymi zasobami pieniężnymi. Stowarzyszenie stawia ewentualny wniosek o odwołanie zwolnienia w razie złego prowadzenia się wychowanka.

Nic dziwnego, że, oparte na takich założeniach, zakłady borstalowskie dają znakomite rezultaty. Duże sumy łożone na zresocjalizowanie młodego przestępcy opłacają się społeczeństwu, z uwagi na korzyści jakie z tego społeczeństwo ma: zamiast anty—czy a— socjalnej jednostki, żyjącej stale na koszt społeczeństwa (w przytułkach, więzieniach), groźnej dla porządku socjalnego, uzyskuje się pełnowartościowego człowieka, który nie tylko, że nie żyje kosztem społeczeństwa, ale staje się jednostką produktywną. Z faktu podanego zdaje sobie każdy niemal polityk kryminalny sprawę; realizacja zakładów, zorganizowanych na wzór borstalowskich, natrafia jednakże na ogromną trudność: wymaga dużych, doraźnych nakładów pieniężnych, które społeczeństwu zwracać się będą (niestety w formie dla ogółu wyraźnie nieuchwytnej) dopiero po latach.

Prawo zagranicą

NIEMCY

Wychowanie młodego pokolenia

Na marginesie walki reżimu narodowo - socjalistycznego w Niemczech z religię chrześcijańską ukazał się w Nr. 8 miesięcznika młodych prawników Jugend und Recht artykuł H. H. Dietze na temat zasad wychowania współczesnej młodzieży niemieckiej. Podstawowe ramy tego wychowania daje ustawa z 1 grudnia 1936 r. normująca stanowisko prawne organizacji młodzieży niemieckiej: Hitlerjugend. Stanowi ona w art. 2, że czynnikami mającymi wpływ na wychowanie młodzieży są wyłącznie: rodzina, szkoła i Hitlerjugend. Z uwagi na to, że młodzież jako rezerwuar sił narodowych musi być ochroniona od wszelkich wpływów postronnych, ustawa wyklucza od współpracy w wychowaniu te grupy ideowe, czy światopoglądowe, które „przez swoją polityczną działalność w ciężkich latach walki" utraciły zaufanie narodu. Jako najważniejszych wrogów wychowania wymieniono indywidualizm i internacjonalizm, oba te światopoglądy bowiem rozsadzają naturalną spoistość narodu, jako jedności, pierwszy od wewnątrz, od jednostki, powodując wyłamywanie się jej z ram organizacji państwowej, drugi od zewnątrz, tworząc abstrakcyjne pojęcie ludzkości, jako jednostki ważniejszej od narodu. W pojęciu programu narodowo - socjalistycznego źródłem wszelkiej mocy i jedyną rzeczywistą wartością życia jest naród, zaś celem wychowania jest skierowanie ducha młodzieży do służby narodowi i narodowej społeczności, uosobionej w partii nar. soc. Skoro zaś tak jest, to któż inny lepiej rozumie, co w wychowaniu dla osiągnięcia tych celów jest korzystnym, a co nie, jeśli nie sam naród. On też ma wyłączne prawo powierowania wychowaniem i z jego upoważnienia tylko działają czynniki wychowawcze: rodzina, szkoła i organizacja młodzieży hitlerowskiej.

Co się tyczy **rodziny,** zbija autor twierdzenie jakoby miała ona tytularne, boskie prawo wychowywania dzieci, jakoby prawo rodzinne stało ponad prawem państwa. Wprawdzie rodzina — także wedle światopoglądu nar. soc. — jest podstawą zdrowego życia państwa, nie stanowi jednak instytucji, mającej cel w samej sobie, lecz istnieje ona dla dobra organizacji narodowej i w tej organizacji znajduje swoje uzasadnienie. Dlatego też nie może rodzina przeprowadzać w wychowaniu dzieci zadań i zamierzeń sprzecznych z ideą narod. soc., winna ona pozostawać stale pod nadzorem państwa, z którego upoważnienia spełnia obowiązki wychowawcze i które też w wypadku stwierdzenia niekorzystnego wpływu na młode pokolenie, może rodzinę prawa wychowania pozbawić.

Omawiając rolę **szkoły** w wychowaniu autor zbija zasadę szkoły wyznaniowej, podając dla uzasadnienia konieczności wprowadzenia szkoły wspólnej dla wszystkich, okoliczność, że Bóg najpierw stworzył rasy i narody, a później dopiero wprowadzono religię i kościoły, prawo narodu

posiada więc pierwszeństwo przed prawem poszczególnych wyznań. Szkoła, tak jak i rodzina, jest tylko powiernikiem państwa, które jedynie jest wykonawcą i strażnikiem uprawnień narodu w dziedzinie wychowania.

Największe znaczenie przywiązuje autor do wychowania młodzieży w Hitlerjugend. Wedle dotychczasowych zapatrywań na młodzież, stanowiła ona jedynie jakby miniaturę starszego pokolenia. Za jedynie moralne i usprawiedliwione uważali wychowawcy — prawa rządzące ludźmi dojrzałymi, za cel wychowania uważali oni wpojenie w młodzież cnót właściwych dla wieku dojrzałego: stateczności, spokoju, rozwagi i beznamiętności, zapoznając fakt, że przez to młodzież starzeje się, traci właściwą sobie prężność i pęd ku czynom realnym, razem zaś z młodzieżą starzeje się i naród. Obecnie stosunki te zmieniły się, wedle wskazania Hitlera „młodzież musi być prowadzona przez młodych" i dlatego też, zamiast wcielać młodzież do organizacji starszego społeczeństwa, stworzono odrębną organizację młodzieży: Hitlerjugend, w której władze nadające wychowaniu organizacyjnemu kierunek są złożone wyłącznie z młodych, lepiej odczuwających reguły myślenia i postępowania swych rówieśników i tym skuteczniej mogących wpływać na wykształcenie dodatnich cech młodości jak ruchliwość, idealizm, siła wiary, uczynność itd. W ten sposób sama młodzież pracuje nad swym wychowaniem. W chwilach walki o państwo narod. soc. młodzież rozumiała wagę zasad, o które walczył reżim i stanęła przy Wodzu, zdobywając tym wpływ na tworzenie zrębów młodego państwa. Młodzież utworzyła z państwem nierozerwalną jedność nadając mu swoją prężność i przyczyniając się w ten sposób do utrwalenia wieczności państwa narod. soc. Państwo dobrze pamięta, że kto ma za sobą młodzież, do tego należy przyszłość, dlatego też skrzętnie wciąga młode pokolenie w system swego światopoglądu, dając mu w zamian za to prawo kierowania swym wychowaniem. Podczas, gdy dom rodzicielski i szkoła kształci u młodzieży wartości umysłu, w Hitlerjugend przechodzi ona przeszkolenie społeczne. Wychowanie organizacyjne młodych członków narodu niemieckiego ma za zadanie wyrobienie u nich śmiałości, posłuszeństwa, wierności, honoru i siły woli.

Zarówno tendencja artykułu jak i sposób dowodzenia są typowe dla umysłu totalistycznego, wyznającego zasadę przywództwa. Jako najważniejszy argument niedopuszczający przeciwdowodu, przytacza autor zdania wypowiedziane przez Hitlera, Rosenberga, czy Baldura v. Schirach, nie bacząc, czy zasady przez nich wypowiedziane w zetknięciu z życiem dobre wydadzą owoce.

Stanisław Zabierowski

Polska Komisja Współpracy Prawniczej Międzynarod.

Ostatnio ogłoszone sprawozdanie Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucji Prawniczych R. P. podaje następujący skład osobowy Polskiej Komisji Wspńłpracy Prawniczej Międzynarodowej na okres 1937/40:

Prezes: Prof. dr. Emil Stanisław Rappaport,

Wiceprezes: Prof. Wacław Makowski.

Sekretarz Generalny: Sędzia S. N. Konrad Berezowski.

Skarbnik i Sekretarz Administracyjny: Jerzy Przyłuski.

Członkowie:
Prof. Leon Babiński,
Doc. dr. Stanisław Borowski,
Sędzia S. N. Kazimierz Fleszyński,
Adw. dr. Rafał Lemkin,
Adw. Jerzy Poznański,
Prof. dr. Jan Wasilkowski,
Radca Tadeusz Żenczykowski.

Prawnictwo polskie na F. O. N.

Dnia 16.XII r. z. odbyło się w lokalu Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. zebranie Komitetu Zbiórki Prawnictwa Polskiego na Fundusz Obrony Narodowej. Na zebraniu tym Wydział Wykonawczy Komitetu złożył sprawozdanie, z którego wynika, że **stan zbiórki wynosił na dzień 15.XII r. z. sumę 821.246 złotych 35 groszy.** Komitet postanowił za zebrane fundusze ufundować dla armii 3 baterie armat przeciwlotniczych. Zaznaczyć trzeba, że Wydział Wykonawczy Komitetu mimo najusilniejszych starań nie mógł skomasować ofiarności całego Prawnictwa Polkiego, bo niektóre zrzeszenia prawnicze przekazały zebrane przez siebie fundusze na konto ogólne F. O. N. za pośrednictwem komitetów lokalnych z ominięciem akcji zbiórkowej prowadzonej przez Komitet — tak, że suma ogólna wysiłku Prawnictwa Polskiego jest faktycznie znacznie wyższa od wyżej podanej. Uroczyste przekazanie daru Prawnictwa Polskiego armii odbędzie się w najbliższym czasie.

Związek Zrzeszeń Młodych Prawników R. P.

RADA NACZELNA

Dnia 14 stycznia r. b. pod przewodnictwem kol. Prezesa Tadeusza Doberskiego odbyło się kolejne posiedzenie Rady Naczelnej. Wobec ustąpienia **kol. Wiceprezesa R. N. Tadeusza Makowskiego** (mianowany notariuszem poza Warszawą) Rada Naczelna powołała na opróżnione stanowisko **kol. Jabłońskiego Mieczysława,** długoletniego Prezesa Zrzeszenia Asesorów i Aplikantów Notarialnych w Warszawie. Jednocześnie Rada Naczelna na zasadzie art. 7 statutu Związku uchwaliła powierzyć całokształt spraw technicznych, związanych z organizacją XVII Zjazdu w Poznaniu kol. Witoldowi Ocetkiewiczowi postanawiając zarazem zaprosić na Zjazd imiennie i bezpośrednio wszystkich b. członków Rady Naczelnej Związku od chwili jego powstania, tj. od 1922 roku.

Po załatwieniu szeregu spraw bieżących Rada Naczelna przyjęła do wiadomości, iż Komisja Aplikacji Adwokackiej ukończyła swe prace nad projektem prawa o ustroju adwokatury i postanowiła projekt ten rozpatrzyć na swym najbliższym zebraniu.

ZRZESZENIE ASESORÓW I APLIKANTÓW SĄDOWYCH W WARSZAWIE

W okresie powakacyjnym Władze Zrzeszenia skierowały swe wysiłki wyłącznie w kierunku dążenia do uregulowania spraw zawodowych swych członków. Odbyto szereg konferencji z miarodajnymi czynnikami, przedstawiając realnie sytuację aplikantów sądowych i asesorów. Zabiegi te nie okazały się bezskuteczne. Sytuacja, bądź co bądź, uległa znacznej poprawie. Utworzono pewną ilość płatnych stałych zapomóg miesięcznych dla aplikantów, co oznacza już pewien krok naprzód.

W dziedzinie naukowej i towarzyskiej bezpośrednio po wakacjach nie było wielkiego ożywienia ze względu na brak lokalu. Urządzono jednak w dniu 6 listopada w dolnych salonach Hotelu Europejskiego tradycyjną czarną kawę, która zgromadziła nieliczne wprawdzie, lecz doborowe towarzystwo, które w miłym naprawdę i swobodnym nastroju bawiło się do późnej nocy.

W dniu 7 listopada odbyło się zebranie Zarządu wraz z delegatami Kół okręgowych, które zaszczycił swą obecnością przedstawiciel Ministerstwa Sprawiedliwości p. Sędzia T. Semadeni. Na zebraniu tym poruszono szereg bardzo ważnych kwestii z dziedziny zawodowej. P. Sędzia Semadeni w obszernym wywodzie przedstawił sytuację obecną młodych prawników oraz podał wytyczne, którymi kierować się będą władze w odniesieniu do asesorów i aplikantów sądowych w przyszłości.

Po otwarciu nowego lokalu Zrzeszenia Zarząd zorganizował zebranie informacyjno - dyskusyjne dla swych członków, na którym omówiono wyczerpująco wszelkie bolączki i potrzeby zawodowe, a które to wskazówki będą stanowić wytyczne w dalszej pracy i akcji w tej dziedzinie.

W dniu 18 grudnia odbył się w nowym lokalu pierwszy wieczór klubowy, który cieszył się dość dużą frekwencją. Nastrój uczestników tego wieczoru wskazuje, że jednak nastąpiło pewne ożywienie w dziedzinie towarzyskiej i wobec zamierzeń Zarządu urządzania co tydzień podobnych wieczorów jest nadzieja, że życie towarzyskie nabierze naprawdę potężnego rozmachu.

Uporządkowana została i zorganizowana biblioteka Zrzeszenia, którą zaopatrzono w niezbędne i najnowsze dzieła prawnicze, konieczne zarówno w pracy zawodowej jak i naukowej.

Artykuły umieszczone w naszym piśmie stanowią jedynie wyraz poglądów ich autorów. Współczesna Myśl Prawnicza jest wolną trybuną dla każdego młodego prawnika polskiego bez względu na reprezentowane poglądy.

Administracja: ul. Piusa XI nr 60. **Administrator:** Stefan Gulczyński. Administracja oraz Księgarnia Rolnicza, w Warszawie, Mazowiecka 10, tel. 503-29, przyjmują zgłoszenia prenumeraty.

Redakcja: Warszawa, Grażyny 1 m. 17, tel. 4-38-41. **Konto P. K. O. Nr. 9030.**

Redaktor odp.: Jerzy Poznański. **Wydawca:** Zw. Zrzeszeń Młodych Prawn. R. P.

Sekretarz Redakcji: Mirosław Kulesza

Prenumerata roczna — **6 zł.**; kwartalna — **1 zł. 50 gr.**

Redakcja rękopisów nie zwraca. Uprasza się o nadsyłanie prac pisanych na maszynie i po jednej stronie arkusza.

Druk. Społeczna, Pl. Grzybowski 3/5, tel. 205-80.